№ 137 Wtorek 1 (14 lipca) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec przed upływem czerwca.

KALENDARZ.

1 (14) Romualda.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska" każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk" w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

„Z siejbą słów".

—:—

Krakowskie „Koło pań" przy Tow. szkoły ludowej nadesłało nam odezwę pod powyższym tytułem, którą radzibyśmy rzucić głęboko w serca i umysły tych, kogo ona dotyczy.

Idzie tu o wykorzystanie wywczasów letnich w celu rzucenia zdrowego posiewu w duszę ludu, idzie tu o siewbę dla przyszłości, o pełnienie zasadniczych obowiązków obywatelki i — polki...

Odezwa przypomina zeszłoroczną odezwę Orzeszkowej do kobiet polskich, polecającą im dzieci miejskie, dzieci suteren, „które nigdy nie widziały wschodu i zachodu słońca", i zaznaczywszy, że polecenie to dotyczy głównie pań, stale zamieszkujących na wsi, zwraca się do osób, wyjeżdżających na odpoczynek letni, z takiemi słowy:

„Nie każda z nas, wyjeżdżających na wieś — są słowa odezwy — może wziąć z sobą ubogie dziecko z suteren, ale każda może i powinna wziąć w zapasie nieco książek dla dzieci wiejskich, ażeby siejbą słów i myśli dopomódz do tępienia ciemnoty.

„Książeczki, darowane dzieciom, nawiązują odrazu serdeczniejszą nić między „gośćmi" a mieszkańcami wsi i stają się miłą pamiątką.

„Nie należy jednak książek rozrzucać zbyt pochopnie, aby nie straciły swej istotnej wartości w oczach ludu. Powinno się najpierw pożyczać książeczki do czytania. Książki wypożyczane wzbudzają większą chęć do czytania, bo za każdą zmianą książki otwiera się jakaś nowa karta i myśl nowa do duszy przemawia.

„Prócz biblioteczki, przywiezionej na letni pobyt i przeznaczonej do wypożyczania, powinno się mieć pewien zapas książeczek, przeznaczonych do rozdania. Jest to także siejba słowa, ale musi być podana w takiej formie, ażeby dała to przekonanie, iż książkę otrzymuje się w nagrodę nie zaś bierze się z „łaski".

„Ta Kasia, która pilnie zbiera poziomki i przynosi „państwu" na sprzedaż, może dostać w podarku książeczkę, bo pracowita jest i nie próżnuje. Tamta Marysia, która bawi cierpliwie małe dziecko, może dostać książeczkę: jest to nagroda za łagodne obejście się jej. Ów Maciek, który na fujarce na pastwisku wygrywa ładne melodye, otrzyma w podarku książkę, bo nie bije się z innymi, nie rzuca kamieniami. Tak rozdawane książki działają dodatnio i budzą kiedyś, później, wspomnienia szlachetne...

„Niech wszędzie tam, gdzie przez lato nasze dzieci będą poiły się swobodą i pięknem polskiej wsi — zostanie, jako siew myśli i wiedzy, biblioteczka pożyczona i książki rozdawane zasłużonym.

„Z książkami więc do chat i między dziatwę! Niech będzie to lato rokiem wielkiej siejby słów pomiędzy tymi, którzy są braćmi i nas braćmi uznać powinni".

Treść odezwy powyższej dodatkowych słów pobudki, lub zachęty zgoła nie potrzebuje.

Jesteśmy narodem we wszystkich dziedzinach życia poważnie zagrożonym. I musimy walczyć nie tylko o siebie, lecz przedewszystkiem o liczne miliony istnień ludzkich, które wyniosła czułostkowość nazywa „młodszymi braćmi", a które w rzeczywistości stanowią grunt doby obecnej i główną podstawę narodowej przyszłości.

W tej ciężkiej i trudnej walce, którą nam los nieubłaganie narzuca, stawką jest dusza ludu naszego — dusza głęboka, silna i wytrzymała, lecz ciemna i wskutek tego mało w wielu wypadkach odporna, dróg i środków obrony nieświadoma.

Każda więc iskra świadomości, w pierś poszczególnych jednostek rzucona, to zdobycz poważna i w nieobliczalne następstwa płodna.

Tem samem ilość rąk w pracy zapobiegawczej i obronnej się zwiększa i, co ważniejsze, wytwarzają się wśród ciemnych i niedostępnych często mas ogniska świetlane, na otoczenie bliźnich dusz bezpośrednio działające, które mocą własnego promieniowania szerzą dokoła światło narodowego poczucia i uświadomień społeczno-obywatelskich.

Jeżeli więc odezwa krakowskich kobiet należyty skutek wywrzeć zdoła, korzyści letnich wywczasów mogą być nader poważne.

Edw. Paszkowski.

Tow. Oświaty Narodowej.

Warszawskie «Słowo» donosi, że założycielami niezatwierdzonego, jak wiadomo «Tow. Ośw. Polskiej», którzy wnieśli podanie do warszawskiej komisyi gubernialnej do związków i stowarzyszeń o zarejestrowanie Towarzystwa, byli panowie: Antoni Osuchowski, profesor Władysław Holewiński, prof. dr. Juljan Kosiński. Henryk Sienkiewicz, Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), Adam hr. Krasiński, ś. p. Konrad Prószyński (Promyk), prof. Ignacy Chrzanowski, Henryk Dembiński, ks. Wład. Szcześniak, Maurycy hr. Zamoyski, dr. Stanisław Hassewicz, Stanisław Kontkiewicz, Edward Geizler, Józef Natanson, Józef Świątkowski i Piotr Drzewiecki.

Okazuje się, że komisya nie dopuściła do ustnych wyjaśnień przedstawiciela założycieli, wezwanego na posiedzenie, mecenasa Antoniego Osuchowskiego, i zaocznie postanowiła nie wchodzić w rozpatrzenie podania o zaregestrowanie Towarzystwa z powodów, które już podaliśmy.

Przegląd polityczny

—]o[—

Przegląd prac parlamentu włoskiego w Rzymie. — Rządy gabinetu Giolitti'ego. — Referendum w Szwajcaryi. — Walka z alkoholizmem.

Włochy mają od kilku lat silny rząd Giolitti'ego, który energiczną dłonią tłumi ruchy ludowe i utrzymuje porządek dzięki karabinierom i użyciu siły wojskowej. Pomimo zewnętrznych objawów, wskazujących na głębsze przyczyny wrzenia wśród zrewolucyonizowanych mas ludowych w wielkich miastach i na prowincyi, na południu i na północy rząd Giolitti'ego, wytworzywszy sobie przy pomocy korupcyi stałą większość rządową w izbie poselskiej na Montecitorio, utrzymuje w karbach rewolucyę socyalną i stara się jedynie o uzyskanie od izb środków na pomnożenie siły zbrojnej jako najpewniejszej gwarancyi spokoju wewnętrznego.

Bezpośrednio po stłumieniu wielkiego strajku rolniczego w prowincyi Parma, gdzie polała się krew i kilku ludzi zabito, 60 raniono, a 200 uwięziono, rząd odroczył sesyę parlamentarną aż do listopada. Fabryka ustaw na Montecitorio pracowała przez całą wiosnę i lato z precyzyą giolittowskiej większości. Opozycya radykalna nie potrafiła wstrzymać automatycznych ruchów większości Giolitti'ego. Rząd przeprowadził wszystkie ustawy i wnioski, jakie okazały się konieczne dla utrzymania w ruchu maszyny administracyjnej, przyczem zupełnie nie dbał o przeprowadzenie koniecznych reform podatkowych, ani ustaw, zabezpieczających rozwój ekonomiczny ludności, uginającej się we Włoszech pod ciężarem olbrzymich podatków pośrednich.

W ustawie o stosunkach prawnych urzędników państwowych p. Giolitti przeprowadził oddawna zapowiadaną zmianę, polegającą na zaostrzeniu władzy dyscyplinarnej rządu i usunięciu urzędników państwowych od wszelkich związków zawodowych, stowarzyszeń politycznych i wogóle od całego życia publicznego.

Urzędnik płatny z kasy państwowej ma służyć państwu i nie wolno mu brać czynnego udziału w życiu publicznem. W razie przeciwnym musi porzucić służbę państwową. Takiej drakońskiej ustawy nawet p. Clemenceau nie potrafił przeprowadzić w izbie deputowanych francuskiej, która pierwsza podjęła walkę ze syndykalizmem i politycznemi stowarzyszeniami urzędników.

Ze zdumiewającą szybkością przeprowadził rząd bez dyskusyi powiększenie budżetu na wojsko o 223 milionów lirów. Wniosek socyalisty Bisson'a, aby przejść nad propozycyą rządową do porządku dziennego, uzyskał zaledwie 18 głosów.

Jako nagrodę za to powiększenie ciężarów na militaryzm miała większość rządowa uzyskać zgodę rządu na zmniejszenie lat służby wojskowej z 3 na 2 lata. W tej mierze komisya izbowa wypracowała nawet wnioski, aby służbę dwuletnią zastosować do popisowych, urodzonych w r. 1888 — wszakże na życzenie rządu wniosek komisyjny został jeszcze odroczony większością 160 głosów przeciw 67.

Większość rządowa działała z niewysłowioną precyzyą, odgadywała wprost myśli szefa gabinetu, za co wynagrodzoną została przez ministra robót publicznych p. Bertolini'ego przywilejem, który blizko graniczy z korupcyą.

Oto wszystkim posłom i senatorom, razem w liczbie 900, tudzież ich żonom i dzieciom, i służbie przyznano we Włoszech 20 biletów I i 8 biletów II klasy wolnych na wszystkie linie kolejowe. Znaczy to przywilej jeżdżenia kolejami za darmo dla 16,000 osób i 540,000 klg. bagażu. Za to ludność uboga będzie musiała płacić nietylko za siebie ale i za panów posłów, senatorów, ich żony, dzieci.

*

W Szwajcaryi odbyły się ubiegłej niedzieli we wszystkich 22 kantonach dwa powszechne głosowania, t. z. referendum, w których lud zadecydował o dwu doniosłych reformach społecznych.

Krótkiem „tak" lub „nie" nadaje lud szwajcarski, złożony ze wszystkich pełnoletnich i pełnoprawnych mężczyzn, kierunek całemu ustawodawstwu.

Dwie sprawy stały na porządku dziennym i były przedmiotem naprzód długiej i wyczerpującej dyskusyi na zgromadzeniach publicznych i w prasie a potem głosowania powszechnego.

Do konstytucyi związkowej ma być włączony przedmiot należący obecnie do zakresu ustawodawstwa kantonalnego Szło o ujednostajnienie ustawodawstwa przemysłowego. Pod tym względem różne kantony różnymi się kierowały ustawami: jedne np. przyjęły 10 godzinny maksymalny dzień pracy, inne uchwaliły ustawy ochronne dla pracownic kobiet, a inne obywały się bez takich przepisów.

W niedzielę poddano pod głosowanie, czy ustawodawstwo przemysłowe ma być włączone do konstytucyi związkowej, odebrane kantonom i jednolicie przez sejm związkowy w Bernie uregulowane, czy nie? Na to pytanie 223,508 głosów odpowiedziało: „tak"; 87,851 głosów: „nie". Odtąd więc ten ważny dział ustawodawstwa społecznego będzie jednolicie dla całej Szwajcaryi uregulowany w drodze ustawodawstwa związkowego, a wszystkie odrębne przepisy kantonalne zostaną w tej mierze zniesione.

Druga sprawa odnosiła się do walki z alkoholem, w specyficznej formie w Szwajcaryi występującym pod postacią *absyntu*.

Według świadectwa wszystkich powag naukowych lekarskich użycie absyntu jest dla zdrowia ludzkiego stanowczo szkodliwe. Walkę przeciw absyntowi rozpoczęły kantony: Genewa i Waadt, gdzie roczne spożycie absyntu dochodziło do olbrzymiej ilości 800,000 litrów (czyli naszych kwart), a skutki tego spożycia w zdrowiu ludowem były zastraszające. W obronie absyntu występowali jedynie fabrykanci absyntu, szynkarze i sfery zależne od nich. Postanowiono się odwołać do głosowania powszechnego. Pytanie sformułowano w ten sposób: czy lud szwajcarski zgadza się na zakaz wyrobu absyntu w Szwajcaryi, przewozu absyntu z zagranicy i sprzedaży pod jakąkolwiek formą absyntu? Odpowiedź udzielona w niedzielę ubiegłą brzmiała: 223,347 głosów tak, 134,502 nie. Tak więc absynt został wypędzony ze Szwajcaryi na podstawie głosowania powszechnego. Może to być nauką dla społeczeństw, które jeszcze nie zdobyły się nawet na walkę z alkoholizmem.

W.

O udział w konferencyi praskiej.

«Nowa Reforma» zamieszcza pismo prezesa Rady narodowej p. Cieńskiego w sprawie zjazdu słowiańskiego, wykazujące powody, dla których delegaci polscy powinni udać się do Pragi. W piśmie tem znajdują się ustępy, będące wyrazem piątkowej konferencyi delegatów, a wskazujące, że skoro podniesiono myśl zbliżenia narodów słowiańskich, polacy przyłączą się do spełnienia życzeń innych, aby nie rozwiewać nadziei z tą myślą związanych. Pewne warunki tego współdziałania powinny być podniesione, mianowicie, że w tym nowopowstałym związku narodów słowiańskich uznana będzie zasada, że przedewszystkiem interesy narodowe i kulturalne każdego narodu, wchodzących w ten związek, będą w pełni uszanowane. Każdy naród słowiański będzie miał zupełną swobodę działania we własnym kierunku, z uwzględnieniem spraw wspólnych. Powinno być zaznaczone z naciskiem, że związek taki niema wcale dążności i celów nieprzyjaznych, skierowanych czy to przeciw rządom, państwom, czy przeciw innym narodom. Zasada «równi z równymi» musi być podstawą wzajemnego stosunku. Dalej pismo zaznacza, że Rosya, jako jedno z państw zaborczych, a przytem państwo słowiańskie, powinno zaniechać stosowania środków uniemożliwiających polakom rozwój narodowy, kulturalny i materyalny.

Konferencya delegatów polskich.

—:—

W piątek w sali Tow. wz. ubezpieczeń w Krakowie odbyła się powtórna konferencya delegatów polskich na zjazd słowiański w Pradze Na konferencyę przybyli następujący delegaci: Jan hr. Olizar, poseł wołyński do Rady Państwa w Petersburgu, Józef Montwiłł, poseł wileński; Ludwik Straszewicz, redaktor „Kuryera Polskiego" Zygmunt Balicki, publicysta; Jan Stecki, poseł gubernii lubelskiej; Henryk hr. Potocki, b. poseł kielecki; Henryk Konic, b. poseł płocki; dr. Jan Harusewicz, poseł łomżyński; Bolesław Łypacewicz, adwokat przysięgły z Warszawy; Roman Dmowski, prezes Koła Polskiego w Petersburgu; prof. Maryan Zdziechowski, delegat Litwy i Rusi. Dalej delegaci z zaboru austryackiego: od Prawicy Narodowej i klubu autonomistów Michał Chyliński; od Polskiego Stronnictwa Demokratycznego b. poseł dr. Adam Doboszyński; od Demokracyi Narodowej dr. Stanisław Grabski, prof. Akademii w Dublanach; od Centrum i Stronnictwa Katolicko-Demokratycznego we Lwowie, r. dworu prof. dr. Rydigier.

W konferencyi wzięło nadto udział grono posłów do Sejmu lwowskiego i kilka zaproszonych osób; na salę dopuszczono przybyłych z Warszawy dziennikarzy i redaktorów.

Obrady zagaił prezes Rady Narodowej, p. Cieński, i przewodniczył konferencyi, mającej ściśle poufny charakter.

Ze spraw, łączących się z konferencyą w Pradze, zaznaczyć należy, jak donosi „Czas", że starorusini zwrócili się do prezesa Cieńskiego z zażaleniem, iż przyznano im zanadto szczupłą liczbę delegatów. Stronnictwo Ludowe złożyło oświadczenie, iż reprezentanta swego, którym miał być dr. Grek, na zjazd nie wyśle i w ten sposób w praskich konferencyach udziału nie weźmie; w charakterze gości bawili podczas konferencyi pp. dr. Grek, Wysłouch i Mendelssohn, reprezentanci stronnictwa Ludowego.

Sensacyjne rewelacye.

Na posiedzeniu kortezów w Lizbonie deputowany Arfoun wygłosił mowę, w której poczynił sensacyjne rewelacye. Ponieważ go posądzono o udział w królobójstwie, więc zniecierpliwiony bezustannemi zaczepkami Arfoun zapowiedział, że wyzna wszystko i odezwał się w te słowa w izbie:

„Na kilka dni przed zamordowaniem króla odbyło się wielkie zebranie, w którem wzięło udział wielu republikanów, przywódców stronnictwa regeneradores i progresistów. Tam zrobiono sprzysiężenie. Jeżeli potrzeba, wymienię także nazwiska przywódców monarchistów, którzy w niem wzięli udział. Niektórzy z nich zasiadają na ławie rządowej. Na tem zgromadzeniu republikanie zaproponowali zgładzenie całej rodziny królewskiej, z wyjątkiem królowej Maryi Pii. Większość przywódców oświadczyła, że tak daleko posunąć się nie można. Postanowili tedy, że tylko król Karlos i dyktator Franco mają śmierć ponieść. Duica i Costa zostali powołani do wykonania zamachu, jednemu dano 100,000 franków, drugiemu 50,000 franków. Inni mieli im dopomagać przy ucieczce. W dniu krwawego dramatu, Franco był otoczony szwadronem kawaleryi i nie można było do niego mierzyć. Dwaj mordercy Duica i Costa strzelali; przyjaciele ich zamiast dopomódz im do ucieczki, też zaczęli strzelać; skutkiem tego, został także zabity następca tronu".

Te rewelacye posła Arfouna wywołały niesłychany hałas w izbie. Posłowie protestowali przeciwko oskarżeniom.

W kwestyi głosowania powszechnego do sejmów.

—:—:—

Wobec nagłego wniosku posła Sankopa w parlamencie wiedeńskim co do zaprowadzenia głosowania powszechnego do sejmów, prezes Koła polskiego, Głąbiński zaznaczył, że Koło polskie o tyle z wnioskodawcami się zgadza, że większość tego klubu uznaje konieczność zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego tajnego prawa głosowania, zarówno do sejmu galicyjskiego jak do sejmu szląskiego. Stronnictwa demokratyczne i ludowe, reprezentowane w Kole polskiem, dały wyraz temu zapatrywaniu i przekonaniu, nietylko przez słowa, lecz także przez pozytywne kilkakrotne wnioski, które w sejmach Galicyi i Śląska wniosły i te żądania z całą gorliwością popierały.

Koło polskie jednakże wiernie stoi przy autonomii sejmowej i życzy sobie i żąda, aby sprawy takie były w sejmach przez reprezentowane tam stronnictwa załatwione. „Nie chcemy —powiada mówca — tej autonomii i samodzielności postępowania sejmów naruszać, nie chcemy nawet wywoływać pozoru, jakoby parlament uprawniony był jakiekolwiek prawa sejmowe ograniczyć lub uszczuplać. Nie chcemy dopuścić do głosowania rady państwa nad sejmami, ponieważ musiałoby to wywołać nowe prawno-państwowe wątpliwości i spory. W końcu nie widzimy także, co ma być osiągnięte przez ten wniosek nagły i przez jego przyjęcie, albowiem sejmy nie są związane ani uchwałami parlamentu, ani też przedstawieniami rządu i obawiam się, że w tym kierunku więcej mógłby szkodzić, niż pomódz. (Potakiwania).

Z tych przyczyn Koło polskie w swej większości uchwaliło głosować przeciw nagłości wniosku, jednakże tym członkom, którzy dawniej w tej izbie jako osobna grupa inne zajmowali stanowisko, pozostawiło wolność głosowania.

Nagłość wniosku Sankopa izba odrzuciła.

Przeciw duńczykom.

«Tägliche Rundschau» donosi, że niemieckie stowarzyszenie dla północnego Szlezwigu, utworzone na tych samych zasadach, co towarzystwo dla kresów wschodnich, podało prośbę do cesarza, w której wyraża życzenie, aby wszelkie środki łagodne, zaprowadzone w tej prowincyi, usunięte były i powrócono do dawnej ciętej polityki wobec duńczyków dla obrony zagrożonych interesów niemieckich na kresach północnych. Jednocześnie wystosowało stowarzyszenie to podania do naczelnego prezesa Szlezwigu i do ministra spraw wewnętrznych, w których wyszczególnia oddzielnie swe życzenia, uważając spełnienie ich za konieczne w interesie niemieckim.

Z prasy polskiej.

—

*** W przeddzień zjazdu słowiańskiego tak pisała krakowska „N. Reforma":

«My, polacy, wystąpimy na zjeździe, jako ten naród słowiański, który nietylko ma świetną przeszłość i wysoką kulturę, ale razem okazał niespożytą żywotność, która ostała się pomimo wysiłków od zgórą stu lat czynionych, ażeby siły narodu i ducha jego zniweczyć. Staniemy na zjeździe jako równi z równymi i wykażemy, że czem byliśmy i czem jesteśmy, to tylko sobie zawdzięczamy, to własną siłą wytworzyliśmy i obronili. Jeżeli nam w ciężkiej naszej doli inne ludy słowiańskie jakąś pomoc dać mogą i zechcą—to rozumiemy, że nawzajem my im pomódz gotowi jesteśmy i możemy. Ale w słowiańszczyźnie ani się nie rozpłyniemy, ani przez akcyę słowiańską nie osłabimy naszego ducha narodowego, naszej odporności».

*** „Słowo" warszawskie *ex re* tegoż zjazdu zaznacza:

«Zjazdy z r. 1848 i 1867 żadnego nie stanowią precedensu; w r. 1848 były tylko skrajne z pośród rosyan żywioły, w r. 1867 tylko reakcyjne; w zjeździe z r. 1848 polacy uczestniczyli, bodaj go nawet zapoczątkowali, w roku 1867 na zjazd nie przybyli. Dziś zaś w Pradze zbierają się przedstawiciele ze wszystkich narodów słowiańskich i różne z pośród nich żywioły.

«Bardzo jest szczęśliwie, naszem zdaniem, że na porządku dziennym znajduje się cały szereg spraw praktycznych, bo one może zapobiegną wysunięciu kwestyi drażliwych. Nie wątpimy o tem, że w różnych kołach i kwestye drażliwe będą traktowane; jest to nawet koniecznem. Ale nie jest koniecznem, ani nawet pożądanem, aby one były wysunięte tak, izby niepowołani, zamiast wnieść do traktowania ich pierwiastek łagodzący, pojednawczy, mogli wnieść beztakt, rozdrażnienie i zatargi».

Z prasy rosyjskiej.

—]o[—

Na zamkniętym przed paru dniami zjeździe prasy Milukow poruszył kwestyę przeszłości prasy rosyjskiej. Czemże jest ta przeszłość? zapytuje „Słowo"

«Jest ona bardzo pouczająca. Jak nieśmiertelny Prometeusz odradzały się krytyka i gorące wezwanie do twórczości politycznej wtedy, gdy zdawała się gasnąć ostatnia iskierka myśli niezależnej. Dźwięczały z klatki, zamknięte pod pilnem baczeniem «oczu niedrzemiących». Pakowano je do więzienia, ale i przez mur dochodził śmiały głos, żądając wolności dla siebie i dla całego ustroju życia rosyjskiego».

«Rosyjska prasa i publicystyka tworzyły w pocie czoła abecadło nowej społeczności, odrzucane bezwzględnie przez naszą państwowość

przed 17 października. Tworzyły one takie wartości kulturalne, które stały w zupełnem przeciwieństwie do rzeczywistości, której całą poziomość i ohydę podkreślały».

Instytucye ziemskie w 9 guberniach kraju zachodniego nazywa „Słowo“ „ziemskiemi kancelaryami“ centralnego rządu i miejscowej administracyi. Prócz innych ograniczeń prawo z 1903 roku nie uznaje wyborów.

«Nietylko funkcyonaryusze ziemstwa, ale i radni ziemscy są mianowani przez gubernatora i ministra spraw wewnętrznych. W takich warunkach główne wymaganie, stawiane kandydatom na działaczy ziemskich to—policyjna «błagonadiożnost'».

Żadnego innego kryteryum dla oceny kandydatów, ani minister, ani gubernator nie posiadają, nie mając pojęcia o społecznem życiu kraju. I jak tu wybrnąć z trudnej często sytuacyi.

«Opowiadają, że pewien gubernator, po otrzymaniu spisu kandydatów, zupełnie mu nieznanych, zastosował bardzo oryginalny, a w danej sytuacyi bodaj najodpowiedniejszy sposób wyboru. Oto rzucał na arkusz papieru, zapełniony nazwiskami kandydatów, gałkę z chleba. Na czyjem nazwisku zatrzymała się ona, ten stawał się działaczem ziemskim».

Proste i dowcipne!

Ministerstwo oświaty „reformuje“ studenckie bilety wejściowe i matrykuły. Pożyteczna ta działalność wywołuje krytykę „Sowrem. Słowa“.

«Ministerstwo nie kłopocze się pustemi katedrami i zanikiem wiedzy, która jest nieodzownym warunkiem rozkwitu państwa kulturalnego. Natomiast troszczy się ono usilnie o to, aby ze studentów porobić sztubaków, podległych najtroskliwszemu nadzorowi, i zniszczyć rebelię, zagnieżdżoną jakoby wśród studenteryi. W tym kierunku pomysłowość ministerstwa jest niewyszerpaną».

„Nowoje Wremia“ płacze nad losem Nagasaki. Przed wojną flota rosyjska była tam stałym gościem i złoto rosyjskie płynęło strumieniem. A dziś

«Nagasaki straciło hojnego gościa i źródło zarobku. I oto z portu międzynarodowego, z dostawcy rosyjskiego, Nagasaki, poddając się losowi i woli swego rządu, staje się zwykłą stacyą węglową...».

Biedne miasto, skazane na zagładę!

Na wydatki zesłania administracyjnego Duma udzieliła kredytu przeszło 800 tys. rb. Pozycya ta została przyjęta po krótkiej dyskusyi. „Sowremiennoje Słowo“ narzeka, iż tak ważna kwestya, tak pobieżnie była rozpatrywaną. Przecież

«gdyby Duma stała na gruncie prawdziwego poczucia prawa i zrozumienia potrzeb kraju, to wyraziłaby swoje zdania o deportacyi, stosowanej z największą samowolą, nie w tak słabej formule, jaką wniósł bar. Meyendorf. W formule tej właściwie zostaje uznanem i niepotępionem samo istnienie deportacyi. Udzielono nagany tylko wybrykom w tej mierze. Ależ władze miejscowe mają tysiąc sposobów wykazania, że zesłanie miało zawsze na celu «zapobieżenie i niedopuszczenie»,

Na pośpiech Dumy narzeka i p. Mienszykow. Stoi on jednak na cokolwiek innym punkcie widzenia.

«Korzystając z prawa deportacyi, administracya w ciągu długich lat usilnie zasiewała idee rewolucyjne na całej przestrzeni od Kalisza do Władywostoku, od Archangielska do Araratu. Całe armie agitatorów i propagandzistów były wysyłane i utrzymywane na koszt skarbu. A najdziwniejsze to, że rząd dotychczas trzyma się tego systemu, a Duma kładzie pod nim swój podpis, zatwierdzając odnośną pozycyę budżetu».

Przed paru laty sam p. Durnowo mówił, że „system zesłania administracyjnego pozbawiony jest wszelkiej celowości, zdrowego sensu i znaczenia politycznego“. Nie przeszkodziło mu to jednak stosować później zesłanie z całą surowością.

Nominacya marszałków Ibrahima-baszy i Osmana-baszy na wysokie stanowiska w Macedonii uważana jest przez „Nowoje Wremia“, jako chęć przeciwdziałania zgodnym zamiarom Rosyi i Anglii w sprawie reform macedońskich. Ciekawe są ukryte sprężyny całej tej afery.

«Obaj generałowie naradzają się nieustannie z głównym inspiratorem grecko-tureckiej wojny i najdroższym gościem sułtana—von-der-Goltzem-baszą».

«Prasa niemiecka prostowała niektóre wersye, dotyczące misyi von-der-Goltza-baszy, musiała jednak przyznać, że wizyta jego w Konstantynopolu ma związek z podstawowemi dla Turcyi reformami wojennemi. W porządku jest Turcya, która w trudnej chwili ucieka się do światłej pomocy byłego reformatora i instruktora armii tureckiej. W porządku, prawdopodobnie i Niemcy, ofiarowujące swej nawpół sojuszniczce do pomocy utalentowanego generała swoich wojsk. Ale w porządku są także i postronne mocarstwa, które *sine ira et studio* obserwują sprawy konstantynopolitańskie odnotowując sobie te różne objawy na arenie międzynarodowej».

W odpowiedzi na orędzie niemców moskiewskich, wystosowane do październikowców, organ ich „Gołos Moskwy“ tak między innemi pisze:

«Niemcy, którzy się zaciągnęli do Związku październikowego, w ciężkiej chwili podali rękę swoim przyjaciołom rosyjskim, i to wtedy, kiedy górą byli nie październikowcy, lecz kadeci. Niemców to nie stropiło. Nie pociągnęły ich również szczodre obietnicze kadetów. Poszli ręka w rękę z ludźmi, kochającymi ojczyznę. Powierzyli obronę swoich najdroższych interesów nie kosmopolitom, lecz narodowcom z przekonania. I niemcy popierają i zagrzewają rosyan i październikowców, ponieważ widzą w nich patryotów, ponieważ wiedzą, że sprzedają oni ojczyznę i nie zadrżą przed korsarskim «sztandarem międzynarodowym».

«Wyśmienitą lekcyę dają niemcy rosyjscy. Nie wyrzekają się swojej narodowości, nie zdradzają chorągwi przodków. Mieszkając w Rosyi, służąc państwu rosyjskiemu, ci rozumni i szlachetni obywatele starają się powściągnąć dzikie wybryki rozprzężonej «inteligencyi» kosmopolitycznej. Niemcy pouczają, jak należy wyrzekać się złudzeń i być trzeźwymi nacyonalistami. Weźcież panowie przykład z niemców; pojmują oni znaczenie sprawy obcoplemiennej, uczciwie i bez ogródek mówią: «Należ do jakiej chcesz narodowości, ale strzeż interesów państwa, w którem mieszkasz i żywisz się!».

«Czyliż inni obcoplemieńcy, zamieszkujący Rosyę, nie podzielą tego zapatrywania, tak prostego i sprawiedliwego?».

Naiwność, zaślepienie, czy interes? Boć pono bez pomocy niemców pan Guczkow do Dumyby nie przeszedł.

Zjazd chirurgów polskich.

15-ty z rzędu zjazd chirurgów polskich otworzył w piątek w Krakowie stały prezes honorowy i założyciel polskich zjazdów chirurgicznych, r. dw. prof. d-r Ludwik Rydygier, przybyły na zjazd z całem gronem swoich asystentów ze Lwowa. Prócz wszystkich chirurgów krakowskich i przedstawicieli innych specyalnych gałęzi medycyny, przybyli na otwarcie zjazdu z Warszawy, między innymi: prof. Kryński, d-r Leśniowski, d-r Jakimiak i nestor chirurgów polskich prof. Kosiński, którego półwiekową pracę lekarską uczciło świeżo Tow. lekarskie warszawskie obchodem uroczystym. Wśród uczestników znajdują się dalej: ze Lwowa prof. d-r Ziembicki i prof. d-r Barącz, cały szereg prymaryuszów szpitali z najdalszych stron Galicyi, jak docent d-r Herman z Przemyśla, doktorzy: Zaremba z Husiatynia, Sołtysik ze Stryja, Kowenicki z Tarnopola, Kowenicki z Brzozan, Urbanik z Tarnobrzega, Pajączkowski i Siedlecki z Sanoka. W otwarciu uczestniczył dziekan krakowskiego wydziału lekarskiego, r. dw. prof. d-r Wicherkiewicz, redaktor «Przeglądu lekarskiego» prof. d-r Ciechanowski, dyrektor kliniki lekarskiej prof. d-r W. Jaworski, dalej docent d-r Dobrowolski, docent d-r Męsowicz i t. d. Na wiceprezesa zjazdu wybrano prof. d-ra Kryńskiego z Warszawy. Liczba zgłoszonych wykładów dobiega 50.

Ciekawy cyrkularz.

Ministerstwo oświaty rozesłało poniższy, przytaczany przez nas w dosłownem tłomaczeniu cyrkularz...

«Zgodnie z przepisami, dotyczącymi studentów i wolnych słuchaczów instytucyi ministerstwa oświaty, otrzymuje każdy student i wolny słuchacz dla wstępu do zakładu naukowego na początku roku szkolnego odpowiedni bilet wejścia. Środek ten, mający na celu kontrolę osób, uczęszczających do zakładów naukowych, jak się okazało, niedostatecznie odpowiada celowi swemu, gdyż bilet wejścia, nawet imienny, może być użyczony osobie bądź zupełnie nienależącej do danego zakładu naukowego, bądź też studentowi innego fakultetu, wydziału, czy kursu, przyczem skonstatowanie takiej cessyi, zwłaszcza w obecnym czasie wobec skasowania inspekcyi i nadmiernego napływu słuchaczów, jest bardzo utrudnione. W celu uniknięcia często wynikających stąd oszustw wogóle, a zwłaszcza przy egzaminach, gdy jedna osoba zgłasza się zamiast innej, ministerstwo oświaty rozsyła do zarządów wyższych zakładów naukowych, w celu bezwzględnego wykonywania, następujące przepisy, zatwierdzone przez radę ministrów:

1) Do dokumentów, składanych przy prośbie o przyjęcie do wyższego zakładu naukowego, dołączyć należy trzy fotografie. Studenci i wolni słuchacze, którzy zapisani zostali w latach poprzednich, obowiązani są złożyć po jednej fotografii w chwili uiszczania wpisów;

2) każdy student i wolny słuchacz, po wykonaniu wszystkich warunków, w celu otrzymania prawa uczęszczania do danego zakładu naukowego, otrzymuje bilet wejścia, na którym naklejona zostaje jego fotografia, podpisana przez osobę, która bilet ten wręcza;

3) w razie znacznej zmiany zewnętrznej właściciela danego biletu wejścia w okresie uczęszczania do zakładu naukowego, władza szkolna może zażądać złożenia nowej, późniejszej fotografii;

4) studenci i wolni słuchacze obowiązani są pokazywać bilety swoje na każde żądanie członkom władzy szkolnej lub egzaminatorom.

W razie, gdyby osoba, znajdująca się w gmachu zakładu naukowego, nie miała przy sobie biletu, obowiązana jest zwrócić się o zaświadczenie swej osobistości do kancelaryi».

A więc przepisy policyjne w... dalszym ciągu.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **Podejrzany student.** Parę tygodni temu w okolicach Kamieńca-Podolskiego i Chocimia pojawił się młody człowiek około 25 lat, szatyn z małymi wąsikami, mianujący się Józefem Tradosińskim, studentem lwowskiego uniwersytetu, poszukującym pracy, by zarobić na dalsze studya. Świadectwami osób znanych, opowiadaniem o nieszczęsnem swem położeniu, udaną pewną ambicyą, układnością i wykształceniem, ów pan zyskał sobie sympatyę i litość wielu osób w Kamieńcu, które ze swej strony poleciły go administracyi cukrowni Zarożany, tak dalece, że miał być już przyjęty czasowo do fabryki. Stała się jednak rzecz dziwna. W zeszłą środę dyrektor cukrowni w Chocimiu powierzył owemu panu Tradosińskiemu walizę z dokumentami i garderobą gościa swego, p. F. Miłobędzkiego z Kijowa, by zawiózł ją do Kamieńca. Podejrzewając widocznie, że w walizie znajduje się większa suma pieniężna, młodzieniec umknął z tem wszystkiem w kierunku Uszycy, po drodze w Dunajowcach sprzedawszy swe ubranie, a przebrawszy się w jasny popielaty garnitur p. F. M. Smutny ten fakt zrazi wielu ludzi dobrej woli do niesienia pomocy ludziom rzeczywiście tego potrzebującym. (Kor. wł.).

— **Z Kamieńca Pod.** donoszą, iż p. Podolański otrzymał pozwolenie na otwarcie tam szkoły handlowej z prawami szkół realnych, zarówno dla nauczycieli jak i dla uczni. Szkoła będzie 8-klasowa. («Pod.»).

— **Mohylów**, gub. podolskiej. Staraniem T-wą Dobrocz. odbędzie się w Mohylowie-Pod. w celu powiększenia zasobów tej instytucyi w dniu 2 lipca koncert przy współudziale pp.: K. Sarnockiego, A. Borkowskiego — barytona opery warszawskiej i S. Szwarcensteina. Nazajutrz, zaś dnia 3-go odbędą się odczyty p. Gabryeli Śnieżk.-Zapolskiej i D-ra Wacława Krajskiego, po których nastąpi wieczór tańcujący. (Kor. wł.).

— **Pożary**. Dnia 25 maja, 18 i 20 czerwca we wsi Kożance, pow. wasylkowskiego, wybuchły pożary. Ogień ogółem zniszczył 50 obejść włościańskich. Gubernator kijowski polecił zarządowi ziemskiemu dostarczyć w najprędszym czasie wykazy strat, wyrządzonych przez ogień i prośby o wypłacenie ubezpieczenia. (Kor. wł.).

— **Epidemie.** We wsi Iwańkówce, pow. berdyczowskiego ukazała się epidemia tyfusu brzusznego. Miejscowy lekarz ziemski zwrócił się do ziemstwa z prośbą o wyekspedyowanie odpowiedniego personelu lekarskiego dla walki z epidemią.

— W Czerkasach, gub. kijowskiej tyfus plamisty w dalszym ciągu szerzy spustoszenie. Lekarz ziemski prosił wczoraj telegraficznie ziemstwo o pozostawienie mu pomocnika jeszcze na miesiąc. (Kor. wł.).

— **Sadownictwo na Podolu**. Podolskie T-wo rolnicze przeprowadziło ankietę w sprawie sadownictwa w gub. podolskiej. Z otrzymanych danych widocznem jest, iż stan sadownictwa włościańskiego jest niezadawalający, pomimo, że są wszelkie po temu warunki, aby mogło się ono znacznie rozwinąć. Sady we wszystkich powiatach gub. podolskiej zajmują ogółem 24,150 dziesięcin. Sadów jest 52,170 z 3,131,623 drzewami. Dochód dają one bardzo niewielki, tenuta bowiem dzierżawna jest nizka. W pow. kamienieckim sady wydzierżawione są po 15 rb. za zbiór, w jampolskim płaca dochodzi do 400 rb. Włościańskie sady nie posiadają ładnych drzew, a to skutkiem zupełnego braku w gubernii szkółek gatunkowych drzew owocowych. („Pod.“).

— **Zabójstwo stójkowego.** W Berdyczowie w niezamieszkałej posiadłości przy ulicy Nikolskiej w dniu 26 czerwca znaleziono zwłoki stójkowego Gumeniuka z postrzałową raną w głowie. Panuje przypuszczenie, że został on zamordowany dla rabunku, w przeddzień bowiem miał on przy sobie pieniądze skarbowe. W dniu 25 czerwca wieczorem Gumeniuk zachodził do szynku, skąd wyszedł nietrzeźwy i prosił stróża nocnego o wskazanie mu miejsca, gdzieby się mógł wyspać. Stróż wskazał mu owo podwórze i tam rano znaleziono stójkowego zabitego. Możliwość samobójstwa jest wykluczoną, ponieważ rewolwer Gumeniuka znaleziono w jego kieszeni. Właścielkę szynku, jak również kilka osób, obecnych tam podczas bytności policyanta, aresztowano. („Kij. Wiesti“).

Mały fejleton.

Neo-slawizm...
Nowy przedewszystkiem wyraz...
Ala ja mam w pamięci... tamten... „stary“... i nieco się lękam.

— — — — — — —

Ja doznaję uczuć podobnych do wrażeń tego wieśniaka z pod Dubna, który, ujrzawszy pierwszy raz automobil, zdecydował:—*Mabut' maszyna zabłudyłasia, z relsiw zwernuła taj beżyt'...*

— — — —

Kto to wie?!..

Może „maszyna“ na dawne tory wróci i rozpocznie się jazda według urzędowej marszruty i petersburskiego czasu...

— — — —

A potem p. Mieńszykow zdecyduje, że „za dużo na tej kolei jest polaków“...

A potem stanie kwestya oficyalnego na „tej drodze“ języka...

A potem wyrosną „przywiślańskie przystanki“, na których pociąg „słowiański“ zatrzymywać się nie potrzebuje...

— — — —

Daj Boże, aby te „możebności“ okazały się niemożebnemi...

Ja tego zwłaszcza sobie, a potem moim braciom słowianom ogromnie szczerze życzę...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Powrót gen. Suchomlinowa.** W niedzielę powrócił do Kijowa dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego gen. Suchomlinow, który był w Międzyborzu na manewrach.

Przesłanie sprawy o Asłanowie p. Stołypinowi. Kijowski urząd gubernialny rozpatrzył wszystkie dokumenty, dotyczące sprawy Asłanowa, i przesłał je sędziemu śledczemu Fenience. Kopie tych dokumentów przesłane zostały departamentowi policyi, celem przedstawienia ich prezesowi rady ministrów, Stołypinowi.

— **Telegram gubernatora**. Gubernator kijowski przesłał wczoraj ministrowi spraw wewn. depeszę, donoszącą o rozwoju tyfusu plamistego w Kijowie i gub. kijowskiej. W Kijowie od 16 do 22 czerwca zachorowało 18 osób; w Berdyczowie od 1 do 15 czerwca — 9 osób; w Wasylkowie — 5 osób; w Zwinogródce — 1, w Radomyślu — 2, w Skwirze — 5, w Czerkasach — 11; w powiatach — kijowskim 13 osób, radomyskim — 7, kaniowskim — 1, humańskim 1.

— **Nowe związki i stowarzyszenia.** Gubernatorowi przedstawiono do zatwierdzenia ustawy następujących towarzystw: 1) humańskiego T-wa popierania oświaty ludowej; 2) kijowskiego T-wa fotograficznego; 3) T-wa pomocy biednym uczenicom humańskiego gimnazyum żeńskiego i 4) emerytalno-oszczędnościowej kasy urzędników i robotników browaru kijowskiego. Ustawy te gubernator przesłał komisyi o stowarzyszeniach.

— **Wybory prezesa sądu sierocego.** W czasie lipcowej sesyi rady miejskiej odbędą się wybory prezesa sądu sierocego na miejsce prof. Ejchelmana, którego cenzus wyborczy został zakwestyonowany przez komisyę gubernialną do spraw miejskich. Jednocześnie odbędą się wybory wiceprezesa sądu sierocego na miejsce p. W. Kobca, ustępującego z tego urzędu.

— **Bruk asfaltowy**. Policmajster kijowski wystosował do prezydenta miasta pismo, w którem wskazuje na to, że bruk asfaltowy na Kreszczatiku ulega coraz większemu zniszczeniu, mimo czynionych napraw. Policmajster prosi prezydenta miasta o wydanie odpowiednich zarządzeń.

— **W sprawie ruchu ładunkowego po Kreszczatiku**. Wskutek wydanego zakazu, ograniczającego ruch wozów po Kreszczatiku, właściciele sklepów na tej ulicy zwrócili się do starosty kupców z prośbą o poczynienie starań przed władzą celem skasowania niewygodnych przepisów.

— **Klub myśliwski w Kijowie**. Kijowskie towarzystwo rosyjskie racyonalnego myśliwstwa uzyskało pozwolenie na otworzenie w Kijowie klubu strzelców i myśliwych.

— **W sprawie hazardu w klubie komercyjnym**. Na mocy uchwały specyalnej komisyi o stowarzyszeniach, która rozpatrzyła protokół policyjny o grach hazardownych w klubie komercyjnym, postanowiono klubowi udzielić nagany i pociągnąć do odpowiedzialności zarówno p. K., jak i graczy, którzy go ograli na 750 rb.

— **Z uniwersytetu.** Chociaż termin składania próśb o przyjęcie do uniwersytetu naznaczono w dn. 15 lipca, w znacznej ilości zaczynają już napływać takie prośby pocztą. Ogółem przysłano dotychczas 300 próśb.

— **Nowa taryfa.** W dniu wczorajszym zarząd kol. Poł.-Zach. otrzymał od ministra komunikacyi telegram, potwierdzający wprowadzenie w dn. 1 czerwca nowej, podwyższonej taryfy kolejowej. W depeszy minister zwraca uwagę, iż podwyższona została tylko ogólna taryfa osobowa, dla komunikacyi zaś podmiejskich i międzynarodowych pozostaje w mocy dawna taryfa, dla pierwszych do dn. 1 listopada, dla drugich—do chwili upłynięcia terminu odnośnych układów z zagranicznemi kolejami. Nadto, wobec konieczności śledzenia za rezultatami nowowprowadzonej taryfy, minister poleca zarządom przedstawiać co miesiąc dane statystyczne o liczbie sprzedanych na wszystkich stacyach biletów każdej klasy z osobna i ilości pieniędzy zań otrzymanych. Wraz z temi danemi mają być przedstawiane analogiczne dane z roku ubiegłego.

— **W sprawie komitetów rejonowych.** Centralny komitet rejonowy w Petersburgu zwołuje na d. 15 lipca zjazd prezesów wszystkich komitetów rejonowych dla omówienia kwestyi, mających związek ze zbliżającą się jesienną kampanią ładunkową. Wobec tego zwołana na dz. 16 lipca 5-ta kolejna sesya kijowskiego komitetu rejonowego, zostanie odłożona do końca lipca lub do początku sierpnia.

— **Nowa stacya kolejowa**. Z powodu znacznego rozwoju osady Światoszyn ma ona być z przystanku kolejowego przekształcona na stacyę.

— **Specyalna komisya**. Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło utworzyć pod przewodnictwem gubernatorów kraju Połudn.-Zachodn. i z udziałem zarządzających izb skarbowych, stałych członków zarządów gubernialnych i zarządzających sprawą przesiedleńczą, specyalną komisyę, celem rozpatrzenia i wypracowania podstaw do opodatkowania przesiedleńców.

— **Powrót inspektora lekarskiego**. Wczoraj powrócił z Humania kijowski gubernialny inspektor lekarski Ornacki, który dokonywał rewizyi w szpitalach ziemskich, humańskim szpitalu więziennym i składach aptecznych. P. Ornacki wykrył podczas rewizyi sporo niedokładności, o których raport złoży gubernatorowi. Inspektor zwraca uwagę, iż w szpitalach żydowskim i więziennym brak jest medycznego inwentarza. W tych dniach p. Ornacki będzie rewidował szpitale w innych miastach powiatowych i przy cukrowniach, których robotnicy skarżyli się na złe obchodzenie się z nimi administracyi szpitalnej.

— **Rewizya instytucyi administracyjnych**. Wczoraj gubernator kijowski wezwał do Humania zarządzającego kancelaryą Daszkiewicza i starszego urzędnika do specyalnych poruczeń Łogwinowskiego, którzy wraz z gubernatorem dokonają rewizyi administracyjnych instytucyi m. Humania. Z Humania gubernator pojedzie na rewizyę do pow. lipowieckiego, czehryńskiego i wasylkowskiego.

— ZAGUBIONE DZIECKO. Wczoraj w kościele znaleziono pozostawioną bez opieki dwuletnią dziewczynkę imieniem „Ludia“. Dziewczynka ma blond włosy, ubrana jest w ponsową sukienkę, ma białą chusteczkę na głowie. Dziewczynka znajduje się obecnie u policyanta kościelnego, w domu kościelnym.

— KRWAWE STARCIE. W niedzielę rano w dziedzińcu domu Nr 45 przy ul. Mieżygorskiej stróż Mikołaj Nieplet pokłócił się z dwoma lokatorami Carowskim i Helferem i podczas kłótni zadał temu ostatniemu ciętą ranę w brzuch. Rannego umieszczono w Aleksandrowskim szpitalu.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W jednem z mieszkań domu Nr 19 przy ul. Basejnej dwaj chłopcy Mikołaj Doroszenko i Jan Bereziański rozlali, bawiąc się, naftę na podłogę, poczem rzucili nań palącą się zapałkę. W jednej chwili wybuchł pożar i płomienie ogarnęły młodszego chłopca—Mikołaja. Na krzyki dzieci zbiegli się sąsiedzi, ale pomimo ich pomocy i ratunku chłopak był tak poparzony, że po paru godzinach męczarni umarł.

— OBŁAWA. Ubiegłej nocy w jarze Woźniesieńskim policya zrobiła obławę na złodziei. Ogółem zaaresztowano 18 osób, w ich liczbie 4 kobiety.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA OSTROWSKICH. Onegdaj na mocy rozporządzenia sędziego śledczego Fenienki, wypuszczony został z więzienia ojciec domniemanego mordercy—Agafonowa, wczoraj zaś etapem wysłano do Czerkas F. Tulczyńską, kochankę drugiego podejrzywanego mordercy Zwierewa. Zdaniem sędziego śledczego, pomimo wykrycia faktu prowokacyi (z pierścionkami). Śledztwo znajduje się na bardzo dobrej drodze i przeciwko trzem z pięciu, podejrzanych o udział w morderstwie, sędzia ma w ręku dowody rzeczowe.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania d-ra A. Dżekita, przy ul. W. Wasilkowskiej Nr 32, skradziono złoty medalion z brylantami wartości 150 rb. Podejrzenie pada na froterów.

— UTONIĘCIE. W niedzielę w czasie kąpieli utonął w Dnieprze J. Danilenko, mieszkający przy ul. Sofijowskiej Nr 13. Zwłok jego nie odnaleziono.

— OSZUSTWO. U mieszkającej w hotelu «Bel-Etage» wdowy po urzędniku L. często bywał niejaki Włodzimierz Tysenhausen, podający się za barona i człowieka majętnego. Gdy p. L. znalazła się teraz w przykrej sytuacyi materyalnej i baron ofiarował się wystarać jej o potrzebną sumę na zastaw jej kwitów lombardowych, p. L. zgodziła się na to i oddała mu 11 kwitów, ale p. T. już się więcej nie pokazał. Przed paru dniami p. L. zobaczyła go jadącego na dworzec kolejowy i z pomocą żandarmeryi zaaresztowała go tam. Okazało się, że zabrane jej kwity ustąpił Feferowi i Reisenbergowi i otrzymał od nich prowizoryczny akt sprzedaży. Wszystkie kwity oddano policyi śledczej, która pociągnęła T-a do odpowiedzialności za przywłaszczenie sobie cudzej własności. Rzeczy zastawione oceniono były na 5,000.

KRONIKA POLSKA.

— **Akademicki klub turystyczny.** Druga wycieczka akadmickiego klubu turystycznego wyruszy na 3 tygodnie do Siedmiogrodu. Ze Lwowa wyjadą uczestnicy w poniedziałek 20 lipca o godz. 10 i pół wieczór do Dornej-Watry na Bukowinie, skąd następnego dnia po południu wyruszą przez Kolimeńskie Alpy (3 dni) do miejscowości kąpielowej Dorszek w Siedmiogrodzie; stąd przejadą koleją do Kronstadtu (ze zwiedzeniem po drodze jeziora św. Anny, miejscowości kąpielowej Tuszad i jaskiń siarczanych w Budos). Od Kronstadtu uczestnicy przez Buczecz i Kiralyko, przejdą wszystkie szczyty Alp Transylwańskich aż do wąwozu Czerwonej Wieży, skąd powrócą koleją przez Sybin i Kronstadt. Koszta wycieczki preliminowane na 120—150 kor. od osoby. Zgłoszenia (do 10 lipca) i informacye u prowadzącego wycieczkę, d-ra Bolesława Kudelki. Lwów ul. Mik. Reja l. 8. Opłata za udział w wycieczce wynosi 3 kor. od osoby. Udział pań w wycieczce tej wykluczony.

Trzecia wycieczka trwać będzie dwa tygodnie i zwiedzi Czechy i Saksonię. Program przewiduje zwiedzenie wystawy jubileuszowej w Pradze (3 dni), Saskiej Szwajcaryi (3 dni), Drezna i tamtejszej wystawy sztuki (2 dni), Lipska (1 dzień); z powrotem 4 dniowa wycieczka w Sudety z wyjściem na Sniežkę (1603 m.) i zwiedzenie Wrocławia (1 dzień).

Wycieczka wyruszy ze Lwowa pociągiem osobowym o godz. 11 m. 15 w nocy w piątek dn. 24 lipca (z Krakowa 25 lipca o godz, 9 m. rano). Powrót prawdopodobnie w niedzielę 9 sierpnia. W wycieczce mogą brać udział także niecziłonkowie za opłatą 3 koron na rzecz klubu, tak panowie, jak i panie. Koszta podróży koleją tam i z powrotem wyniosą około 60 koron—ogólne koszta wycieczki wraz z podróżą 120—150 koron od osoby. Zgłaszać

Na Obczyźnie.

(Hr. Mirabeau — Kobieta o kobiecie.).

Wielki trybun rewolucyi francuskiej, hr. Mirabeau w pożyciu codziennem był zwykłym człowiekiem, a raczej nader wysokiej marki nicponiem, miłującym ponad wszystko szaleństwa i... kobiety.

Ciekawe o tem życiu szczegóły daje dzieło Dauphina Meuniera p. t. „La comtesse Mirabeau d'aprés des documents inedits. Paris. Perrin. 1908“.

Hr. Mirabeau od najmłodszych lat znany był z długów i szalonych kawałów. Ojciec jego Wiktor Mirabeau dał mu naukę i książęce wychowanie, ale obchodził się z nim brutalnie, jak z całą resztą rodziną. Na podstawie królewskich rozkazów żonę swoją i dzieci trzymał latami całemi w więzieniach i klasztorach, a co do pieniędzy dla syna był wcale skąpy. To też młody Mirabeau tonął w długach, co mu nie przeszkadzało w zaciąganiu nowych. W owym czasie zadłużony Mirabeau poznał się z bardzo bogatą panną Emilią Marignane, o której rękę starał się legion „kawalerów“. Ojciec panny nie chciał nic słyszeć o nowym adoratorze córki i zaręczywszy Emilię z Lavalettem, przyspieszył termin ślubu.

Ale od czegóż miał Mirabeau prawdziwie kawalerską fantazyę? Urządził staremu Marignane'ewi kawał, o którym mówiono długo we Francyi, chociaż były to czasy, nie dziwiące się niczemu. Pewnego razu o świcie ujrzeli przechodnie w jednem z okien domu Marignane'a młodego Mirabeau w bieliźnie. Ażeby zaś nie brakło kropki nad „i“ stał powóz młodego kawalera koło bramy domu. Służba wszczęła alarm, stary hr. Marignane budzi się, a stwierdziwszy stan rzeczy, biegnie do pokoju córki. Tam właśnie stał w oknie Mirabeau. Teraz Mirabeau musiał zostać zięciem rozsierdzonego hr. Marignane'a.

Nastąpił atoli zawód. Posag panny był mały, rodzice młodej pary twardzi... A więc wierzyciele i wszystkie tego stanu rzeczy... nieprzyjemności.

Wobec tego pożycie małżeńskie młodej pary stało się opłakanem. Ciągły brak pieniędzy, nieustanne zajścia z wierzycielami, skargi sądowe i wyroki działały przygnębiająco na Emilię, którą mąż otwarcie zdradzał, a często w niepohamowanem uniesieniu bił. Przyjście na świat syna nie wpłynęło kojąco na zatargi małżeńskie, aż wreszcie Emilia rzuciła się w objęcia oficera muszkieterów, Gassauda. Zdradę odkrył Mirabeau, przebaczył jednakże żonie — jak twierdzi autor książki — nie z miłości, ani szlachetnego pobłażania, tylko z interesu, t. j. dla majątku żony.

Mimo zakazu królewskiego, Mirabeau opuszczał często swój zamek, wyjeżdżając w odwiedziny do znajomych. Podczas jednej z takich wycieczek pobił dotkliwie Villeneuve-Mouans'a, który wystąpił ze skargą sądową. Za wykroczenie przeciwko zakazowi królewskiemu i za znieważenie szlachcica Mirabeau został osadzony w znanym zamku If pod Marsylią, a później w zamku Joux koło Pontarlier. I tym razem otrzymał pozwolenie na wyjazd w odwiedziny i w ten sposób poznał się z z piękną Zofią, która liczyła 22 wiosnę życia, a była żoną 70-letniego markiza, Monnier. Pewnego dnia Mirabeau uciekł z Zofią do Holandyi. Klepali tam oboje biedę, aż wreszcie dostali się w ręce władz francuskich. Mirabeau został zamknięty w ponurej wieży zamku Vincennes, zaś Zofię umieszczono w zakładzie poprawczym.

Półczwarta roku przebył Mirabeau w tem więzieniu, zaciągając wszędzie długi, nawet u warty, która stała u drzwi jego pokoju. Sprzedawał, co tylko mógł, nawet lekarstwa, które mu zapisywał lekarz więzienny. Wydawców zasypywał tłomaczeniami, rozprawami naukowemi, a nawet utworami pornograficznemi. Korespondował z Zofią Monnier, która, nie mając atramentu, pisała listy kawą lub octem. Posyłała, o ile mogła, pieniądze lekkomyślnemu kochankowi, który pewnego razu całą miłosną korespondencyę Zofii... zastawił.

Tymczasem pani Mirabeau używała wszechstronnie swojej wolności. Mirabeau chciał pogodzić się z żoną, jednakże Emilia wcale nie miała ochoty wracać do jarzma małżeńskiego. Przebywała bądź u swojego ojca, bądź u krewnych, oddając się uciechom wszelkiego rodzaju. W trakcie zabaw dowiedziała się, że Mirabeau po ukończeniu procesu został za uwiedzenie i uprowadzenie Zofii Monnier skazany na śmierć. Przyjęła tę wiadomość obojętnie, podobnie, jak później śmierć jedynego synka, wywołała w niej tylko chwilowy żal.

Energiczny Mirabeau zdołał nietylko wydostać się z więzienia, ale także uzyskać zniesienie wyroku śmierci. Zażądał, ażeby żona powróciła do niego, a gdy Emilia odmówiła, wniósł skargę do parlamentu w Aix. Proces wypadł na jego niekorzyść, a wtedy Mirabeau wyjechał do Anglii z piękną Nehrą. Przyszła rewolucya, w której Mirabeau odegrał pierwszorzędną rolę. Żona jego zajmowała się wielce każdym szczegółem działalności wielkiego trybuna ludu, ale gdy Mirabeau chciał się do niej zbliżyć, zachowała się odpornie. Burzliwy żywot zakończył Mirabeau dnia 2 kwietnia 1791 r., a wtedy Emilia utrzymywała stosunek miłosny z hrabią Rocca, oficerem sardyńskim, którego później poślubiła, mając już nieślubnego syna. Przez pewien czas przebywała w Nicei, poczem wróciła do Paryża i zamieszkała w pałacu hrabiów Mirabeau, zająwszy pokoje zmarłego męża. Była już wtedy wdową, gdyż hr. Rocca, drugi jej mąż, umarł skutkiem ran, otrzymanych w bitwie z francuzami. Żyła skromnie, ponieważ równie Mirabeau'owie, jak Marignane'owie stracili majątek w zamieszkach rewolucyjnych — a resztę życia poświęciła pamięci pierwszego męża. Czytała książki, pisane przez Mirabeau, czytała jego listy, wpatrywała się w jego portret. Umarła w r. 1800, licząc 48 lat życia.

— — — — — — — — —

Niezbyt przyjemne prawdy o przedstawicielkach płci pięknej wygłasza znany fizyolog i antropolog włoski Paweł Mantegazza w artykule *La donna faccia alla donna* podanym przez *Giornale d'Italia*.

„Zwróćmy uwagę — pisze — na kobietę zajętą obserwowaniem innej kobiety. Może być najniedołężniejszą, najbardziej powierzchowną obserwatorką na kuli ziemskiej — z chwilą jednak, gdy znajdzie się wobec innej przedstawicielki płci swojej — staje się odrazu obserwatorką bystrą i wybitną.

„Opuściwszy dom, nie zwróciła prawdopodobnie wcale uwagi na pogodę, na budynki publiczne i na ruch uliczny. Przekroczywszy za to próg salonu, zrobiła jednem jedynem spojrzeniem przegląd wszystkich pań tam zebranych. I to przegląd dokładny. Uwagi jej nie ujdzie wygląd, wyraz twarzy, ubranie, najdrobniejszy szczegół toalety.

Opuściwszy salon potrafi nawet opowiedzieć, gdzie pani X. nabyła materyał na suknię, ile za niego zapłaciła i jak dawno go nosi. Prócz tego, ma się rozumieć, wie czy suknia była już farbowana, nie zapomniała też o przybierających suknie koronkach. Odpowie natychmiast, czy są prawdziwe, czy nie, i ile kosztują.

Poza tem zbadała dokładnie kapelusz, rękawiczki i buciki pani X. Pióra na kapeluszu są tylko imitacyą piór strusich, rękawiczki niby szwedzkie, ale w istocie najtańszego gatunku, brylanty w uszach — zwykłe szkiełka. Lekki uśmieszek ironiczny towarzyszy wszystkim tym odkryciom, starannie układanym w mózgu na potrzeby wojenne. Ale uśmieszek ten znika, jeżeli kobieta obserwowana jest panią w całem znaczeniu tego słowa, bogatą i rzeczywiście wykwintną. Wówczas bowiem muskuły na twarzy obserwatorki przybierają wyraz twardy i okrutny zranionej miłości własnej.

Wyraz ten staje się jeszcze bardziej okrutny, gdy obserwatorka uweźmie się, aby odkryć, bądź co bądź, niedokładność jaką na twarzy pięknej rywalki swojej.

To właśnie współzawodnictwo urody sięga najgłębiej, przenika, jak nóż anatoma — do muskułów, nerwów, żył i arteryi.

— Ach, te grube brwi, a przytem tyle kosmetyki! Doprawdy, skórę ma obrzydliwą! Ciekawa jestem, co też zastrzyknęła sobie w oczy, że tak połyskują!

— Twarz pomalowana doskonale, wargi tylko zbyt czerwone. Rozumiem teraz, dlaczego nie uśmiecha się i tak mało mówi. Obawia się, aby farba nie zeszła. Zęby ma zbyt ładne. Stanowczo fałszywe. Stare były nierówne i żółte.

Nie mówię już o uwagach złośliwych, dotyczących barwy włosów, zbyt ciasnych bucików, zbyt pełnych piersi...

Całe to badanie odbywa się tak zręcznie, że nie widzi go nikt z obecnych w salonie. Odbywa się w ciszy lub w hałaśliwej wrzawie rozmowy ogólnej — wszystko jedno. I składa się obserwacya za obserwacyą w mózgu obserwatorki, aż utworzy lawinę, która być może za chwilkę, gdy pani obserwowana opuści salon, runie na pokój, szerząc śmierć i zniszczenie.

I zdarza się to codziennie, i zdarza zawsze, gdy pierwsza lepsza pani X. przeciwstawiana jest pierwszej lepszej pani Y.

Jeżeli zaś obie te panie, obserwujące się nawzajem, są rywalkami w miłości lub mają się za takie, wówczas pojedynek dwóch par oczu staje się walką okrutną wszystkich zasobów serca i myśli. Spojrzenia krzyżują się, jak ostrza szabel, rzucają dokoła snopy iskier.

— Ach, ty pokorne niewiniątko, udajesz tu purytankę i myślisz, że obce mi są grzeszki twe tajne. Otóż wiedz, że znam cię dobrze i wiem, iż mi męża chcesz wydrzeć.

— O, ty święta! Znam twego kochanka i wiem, że zdradza cię ze mną!

— Patrzysz na mnie wyzywająco, ale nie obawiam się ciebie. Wystarczy, gdy mężowi opowiem przeszłość twoją...

To wszystko i więcej jeszcze mówią sobie oczyma, spoglądając jedna na drugą. Gdy zaś całują się, lub uśmiechają, to do całusów i uśmiechów dodają tyle trucizny, że wystarczyłoby na otrucie całej armii.

Nie dziw zatem, iż przekładają nas, mężczyzn, nad przedstawicielki płci swojej. Choć bowiem często panoszymy się wobec nich, jednak, bądź co bądź, jesteśmy sprawiedliwsi!

Tak powiada autor „Hygieny miłości“. Nie zawadzi jednak przypomnieć, że urodził się w 1831 r., liczy więc obecnie 77 lat. Jest to bardzo ważna okoliczność łagodząca.

się można najpóźniej do 22 lipca pod adresem Akad. Klub. Turystyczny, Lwów—Dom Akademiczny. Wycieczkę prowadzić będzie przewodniczący klubu, d-r M. Orłowicz.

— **Dwudziestolecie pisma polskiego w Milwaukee.** Wychodzący w Millwaukee «Kuryer Polski» obchodził dnia 1 lipca n. s. dwudziestą rocznicę swego założenia. Organ ten, wydawany przez pochodzących z zaboru pruskiego braci pp. Kruszków, z których jeden, ks. Wacław Kruszka, jest znanym i wybitnym działaczem polskim w Ameryce, ma tendencye klerykalne, zawsze atoli stoi wiernie i dzielnie na straży narodowych interesów ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych i często bardzo broni ich energicznie i skutecznie także przeciwko antypolskim zakusom episkopatu i kleru anglo- lub niemiecko-amerykańskiego. Z okazyi swego jubileuszu wydał teraz «Kuryer Polski» osobny numer jubileuszowy w kolorowanej okładce, przedstawiający się okazale. Numer ten zawiera historyę pisma od skromnych początków przed 20 laty, aż do dnia dzisiejszego i poniekąd także historyę całej kolonii polskiej w Milwaukee.

— **Jednodniówka moskiewska.** «Dom polski w Moskwie wydał interesującą «Jednodniówkę». Na treść jej złożyły się prace: wiersz Newelskiego «Na otwarcie Domu polskiego w Moskwie», «Życie polskie w Moskwie», «Jak powstał gmach Biblioteki polskiej w Moskwie», «Czem mógłby się stać Dom polski?», «Kilka informacyi o tym Domu», «Statut kasy pożyczkowo-oszczędnościowej przy Domu polskim», «Stosunki polsko-litewskie w Moskwie», «Polacy w Rosyi» (notatki statystyczne), artykuł prof. Kluczewskiego p. t. «Wpływy polskie w Moskwie w XVII wieku», «Pamiątki polskie w Moskwie», «Przejście polaków przez Moskwę w r. 1812», «Szczegóły o kościele św. Piotra i Pawła w Moskwie», «Mickiewicz w Moskwie». W fejletonie sylwetka Maryana Dubieckiego p. t. «Dwaj samotnicy».

— **Z Nieświeża.** S-ki z Nieświeża pisze do «Gońca wil.»:

«Ubiegłej jesieni pisano w «Dzienniku wil.» o tem, że w dobrach nieświeskich książąt Radziwiłłów pomieszczane są tu i owdzie dla publiczności wyłącznie tylko rosyjskie napisy, ogłaszające, iż niewolno polować w lasach i parkach, ryb łapać w stawach, niszczyć drzew, palić tytuniu koło budynków gospodarskich (np. w Zajezierzu), kąpać się o pewnych godzinach w jeziorze albańskiem i t. p.

Zwracano przytem uwagę, że ten stan rzeczy niema najmniejszej racyi bytu dziś i że należałoby sporządzić odpowiednie napisy i w języku polskim, czego nam władze zabronić nie mogą.

Tymczasem upłynęło już sporo czasu od chwili wydrukowania powyższej korespondencyi, już nawet niektórzy żydzi nieświescy zdążyli pozawieszać szyldy polskie na swoich sklepach, a szanowna administracya polska, dóbr polskich, ani pomyślała o dokonaniu zmian napisowych u siebie, pomimo, że ludność Nieświeża oraz okolic jest nawskroś polsko-katolicka».

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Przez La Manche.** Pływak Wolff, przekonawszy się, że skutkiem dużej bardzo fali około przylądka Gris Nez i silnych prądów, znajdujących się w tej stronie, wylądowanie na wybrzeżu francuskiem jest niemożliwe, zamierza, według informacyi pism, ponowić próbę przepłynięcia La Manche w kierunku przeciwnym.

Niesłychane zdziczenie.

Niesłychany wprost wypadek, dowodzący już prawdziwego zdziczenia w kierunku nienawiści do wszystkiego, co polskie, zaszedł w Tempelhofie pod Berlinem. Popełniono tam zamach na obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Czytamy o tem w «Dzienniku Berlińskim»:

«W tutejszym (tempelhofskim) kościele znajduje się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej (fundowany przez polskich robotników. *Przyp. Red.*) — jedyny na całą okolicę. Pewnego dnia — jakież zdziwienie! — Twarz Matki Boskiej i Królowej Korony Polskiej została zmieniona i przemalowana na inną. Nadeszło bowiem wezwanie z Berlina do miejscowego proboszcza, aby oświadczył, że w jego kościele potrzebne są jeszcze polskie nabożeństwa, a zarazem, ażeby kazał wyjąć z ołtarza ów obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Proboszcz ks. v. Strombeck wystąpił w obronie polskich nabożeństw, uległ natomiast co do obrazu. Wprawdzie nie kazał go usunąć, lecz przywołał malarza i polecił mu wymalować Matce Boskiej twarz zupełnie inną, nieprzypominającą Częstochowskiej».

Ostatnie wiadomości.

—):(—

Spotkanie Aerenthala z Tittonim. W sierpniu odbędzie włoski minister spraw zagranicznych Tittoni podróż zagranicę. Otrzymał on zaproszenie od senatora ks. Frasso do jego dóbr na Morawach. Naturalnie, że minister Tittoni podczas podróży spotka się z austro - węgierskim ministrem spraw zagranicznych bar. Aerenthalem. Zjazd będzie miał całkiem przyjacielski charakter, ponieważ minister nie jedzie urzędownie, a oficyalna strona już została załatwiona w roku zeszłym podczas odwiedzin w Desio i na Semeringu.

Admirałowie angielscy w Ischlu. Z Ischlu donoszą: w piątek o godzinie 9 wieczorem przybyli tu angielscy admirałowie Drury i ks. Battenberg i będą w sobotę u cesarza Franciszka Józefa na audyencyi.

Konferencya w Pradze. *„Slavische Corr.“* donosi, że podobnie jak klub ukraiński także katolicki klub słoweński postanowił nie brać udziału w zjeździe słowiańskim w Pradze. Klub południowo - słowiański wysyła posłów: Hribara, Tresića i Pacica. Słoweńcy tryesteńscy wysyłają Ribara, słoweńcy ze Styryi Woźniaka. Z Gorycyi jedzie Aleksander Gabrscik. Imieniem starorusinów udają się do Pragi d-r Hlibowicki i Hryniewiecki.

Jako delegaci serbscy wybierają się, wedle informacyi belgradzkich, radca państwowy Gersic, profesor uniwersytetu Pawłowicz, burmistrz Belgradu Vulovio. Ponadto wezmą udział w zjeździe także polityczne stronnictwa i korporacye.

Syndykaty robotnicze w Paryżu. Z Paryża donoszą: Syndykaty robotników postanowiły w piątek, mimo zakazu prefektury, odbyć zgromadzenie w lokalu giełdy pracy. Ponieważ dojście do głównej sali było zamknięte, postanowiono odbyć zgromadzenie w pokojach, których okna wychodzą na podwórze. Z okien wygłoszono wiele mów, protestując przeciw zakazowi odbycia zgromadzenia w wielkiej sali. Mówcy oświadczyli, że związek syndykatów musi zapytać się wszystkich korporacyi co do strajku ogólnego i udzielić „ogólnemu zjednoczeniu pracy“ (*Confédération generale du travail*) pełnomocnictwa uchwalenia strajku powszechnego, jeżeli uważać to będzie za konieczne.

Przyjęto jednomyślnie rezolucyę, stwierdzającą silną wolę syndykatów obradowania o interesach związku mimo zakazu w domu do nich należącym i wyrażającą potrzebę uchwalenia w odpowiednim terminie 24 lub 28-godzinnego strajku, przyczem związkowi syndykatów pozostawia się zwołanie zgromadzenia celem zorganizowania strejku. Wreszcie rezolucya protestuje przeciw samowolnemu zakazowi prefektury.

Rewolucya w Paragwaju. Brazylia uznała oficyalnie rewolucyjny rząd w Paragwaju.

Dymisya lorda Beresforda. Admirał angielski lord Beresford wystosował do admiralicyi memoryał, wystylizowany w nader ostrych słowach, w którym stwierdza, że wobec niedostateczności floty, jaką ma do dyspozycyi, nie może ręczyć za bezpieczeństwo Anglii w razie jakiegoś napadu na nią.

Ma to być przyczyną podania się lorda Beresforda do dymisyi.

Nowe oszacowanie posiadłości ziemskich.

Podajemy dodatkowo cyfry szacunkowe ziemi w dwóch powiatach gub. kijowskiej, nieuwzględnionych w pomieszczonej w ostatnim numerze naszego pisma tabeli.

Powiaty	Dawne okręgi szacunkowe	Dawna norma szacunkowa dziesięciny w rb.	Nowe okręgi szacunkowe	Nowa norma szacunkowa dziesięciny w rb.	Średnia cena dziesięciny od 1903—1905 r. i ilość aktów sprzedaży, zastawu i dzierżawy: notaryalne akty sprzedaży	szacunek przy zastawach	kapitaliz. tenuta dzierż.	Średnia cena dzies., oznacz. przez min. skarbu dla pod. gruntowego
Kijowski	I) Południowa część powiatu do rzeczki Stugny	110	I) Południowa część powiatu do rzeczki Stugny	190	181 23	187 19	207 68	136
„	II) Część powiatu, odniesiona na zasadzie ust. z d. 2 lutego 1861 r. do miejscowości VII kategoryi	60	II) Środkowa część powiatu od rz. Stugny do Kijowsko-Żytomierskiej szosy	160	181 62	139 25	157 20	136
„	III) Północno - zachodnia część powiatu do rzeczki Zdwiż	15	III) Pozostała część powiatu na północ od Kijowsko-Żytomierskiej szosy	100	109 121	104 36	92 15	136
„	IV) Reszta powiatu	30	—	—	—	—	—	—
Radomyski	I) Część powiatu, odniesiona na zasadzie ust. z d. 2 lutego 1861 r. do VII kategoryi	40	I) Północna część powiatu do szosy Kijowsko-Żytomierskiej z dołączeniem miejscowości, leżących między Teterowem a Bystrzykiem	140	157 107	75 31	—	68
„	II) Posiadłości ziemskie, położone nie dalej, niż o 20 wiorst od Dniepru. (Od Prypeci do granicy powiatu kijowskiego)	25	II) Pozostała część powiatu	70	79 403	55 106	41 11	68

Tak więc z danych, na których został oparty nowy szacunek ziemi w gubernii kijowskiej, wynika, że w okresie czasu od r. 1903 — 1905 dokonano w gubernii 1,642 tranzakcyi sprzedażnych, na sumę 15,860,330 rb. za 87,905 dziesięcin. Operacyi zastawowych w tym okresie czasu dokonano 710, na sumę 25,574,265 rb. za 185,574 dziesięciny, kontraktów dzierżawnych zawarto 531; obejmują one przestrzeń 115,879 dziesięcin, tenuta kapitalizowania wynosi 1,493,483 rb., licząc po 6%.

Z ogólnej ilości 205 gmin w 55 nie miano żadnych aktów sprzedaży, w niektórych wobec tego posiłkowano się aktami zastawnymi. W 45 nie posiadano i aktów zastawu. Z nich w 20 oparto szacunek na tenucie dzierżawnej, a w 25 nie rozporządzano żadnemi danemi. Do tych ostatnich należą: 11 gmin w pow. czerkaskim, 4 — w pow. humańskim, 4 — w czehryńskim, 3 — w kaniowskim, 1 — w kijowskim, 1 — w skwirskim, 1 — w radomyskim. Tak więc szacunek ziemi w pow. czerkaskim uważać należy za oparty na najmniej ścisłym obrachunku.

Sejm węgierski zakończył w piątek obrady i rozpoczął ferye.

Reformy w Macedonii. Do *„Koln. Ztg.“* donoszą z Berlina: Anglia zwróciła się już do mocarstw ze swym programem w sprawie reform w Macedonii. Propozycye Anglii, postawione w porozumieniu z Rosyą, polegają na następujących zasadach: Dla Macedonii ma być jak najrychlej utworzona latająca kolumna z 10 do 12,000 ludzi do dyspozycyi Hilmi baszy, celem najszybszego zgniecenia oddziałów powstańczych. Dowódcą kolumny ma być oficer turecki, mianowany na propozycyę baszy przez sułtana.

Konferencya dyplomatyczna. O spotkaniu Izwolskiego z Aerenthalem w Karlsbadzie, o czem donosiliśmy już w telegramach, „Neue Freie Presse“ pisze, iż będzie ono miało znaczenie polityczne, zwłaszcza wobec zmian zaszłych ostatniemi czasy w sytuacyi międzynarodowej, a szczególnie w stosunkach austro-rosyjskich. W podróży p. Izwolskiego do Karlsbadu towarzyszyć mu ma podobno nowomianowany wiceminister ks. Elim. Demidow. Ks. Demidow od 3 lat przeszło pierwszy sekretarz ambasady rosyjskiej w Wiedniu około 20 lipca udaje się na swój nowy urząd. Jest on szczerym przyjacielem Anglii, gdzie pobierał nauki i przez dłuższy czas pełnił obowiązki attaché przy ambasadzie rosyjskiej w Londynie.

Podróż księcia bulgarskiego. Książę Ferdynand wybierze się w podróż na Węgry, celem zwiedzenia dóbr swego brata, ks. Filipa Koburskiego. Następnie książę uda się na kuracyę do Maryenbadu.

Przeciwko rewolucyonistom. Bulgarski minister spraw wewn., dowiedziawszy się, iż rewolucyoniści, przebywający w Sofii, próbowali wymódz na kilku kupcach pieniądze, wydał rozkaz aresztowania rewolucyonistów wszelkich odcieni.

Dokonano licznych aresztowań. Wielu macedończyków zmuszonych było uciec do miast prowincyonalnych.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Proces w sprawie wyborskiej.

Petersburg. — Publiczności—niewiele. Obecni są Milukow i Rodiczew.

Na ławie oskarżonych—Petrażycki, Szolp, Ajwarow, Byczkow, Gomartelli, Tumbusow i Smirnow.

Tego ostatniego przyprowadzono pod eskortą, jako aresztowanego w porządku ochrany. Jako obrońcy kadetów występują: Gruzenberg i Wejsman; trudowików—poseł Bułat; esdeków—Owsiannikow.

Przewodniczy prezes sądu Ołyszew; oskarża prokurator Ziber.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, wszyscy oskarżeni, zapytani, czy uznają siebie za winnych, odpowiadają przecząco. Byczkow oświadcza, iż spełnił on tylko wolę narodu.

Stachowicz zeznaje, że na naradzie frakcyi trudowicy głosowali za wydaniem odezwy wyborskiej, większość kadetów—przeciw.

Energicznie wypowiedział się przeciw odezwie Petrażycki.

Dalej świadek opowiada o przebiegu narady ogólnej w tej kwestyi, na skutek zakazu gubernatora o zwołaniu zebrania.

Winawer doradzał wyjechać do Szwecyi, wielu innych posłów, w tej liczbie Petrażycki, wypowiadali się przeciw odezwie.

Stachowicz, badany przez Gruzenberga, wyjaśnia, że przeciw odezwie najenergiczniej wypowiadali się Baratow, Petrażycki, Muchanow, Kotlarewskij i Miedwiediew.

Podpisali zaś oni odezwę wraz z innymi posłami, nie chcąc się uchylać od ogólnej odpowiedzialności.

Gruzenberg prosi o wniesienie ostatniego zeznania świadka do protokółu.

Prezes sądu zapytuje, czy na zebraniu była mowa o rozpowszechnianiu odezwy.

Stachowicz odpowiada przecząco.

Prezes sądu: „Kto zredagował odezwę?“

Stachowicz: „Nie wiem“.

Prezes sądu: „Kto jest autorem odezwy?“

Stachowicz: „Nie wiem“.

Gruzenberg prosi o przedstawienie oryginału odezwy.

Prezes sądu: „Oryginału niema“.

Gruzenberg żąda listy z własnoręcznymi podpisami.

Ogłoszono przerwę.

Po przerwie Gruzenberg, który dokonywał badania dowodów materyalnych, oświadcza, że listy z podpisami własnoręcznymi niema.

Co prawda, oskarżeni nie zaprzeczają faktu podpisania przez nich odezwy, chociaż dowodów na to niema.

Tumbusow zaznacza, że trudowicy podpisali odezwę świadomie, jeśli zaś niektórzy z nich wypowiadali się przeciw odezwie, to tylko z tego powodu, że w niej za słabo jest wyrażone ich życzenie.

Byczkow: „Włościanie wysłali nas dla pozyskania ziemi i wolności, nie pragnąc wcale buntu. Pragnęli oni, aby pragnienia ich zostały urzeczywistnione w drodze prawodawczej. Rząd oświadczył, iż wywłaszczenie przymusowe nie może być dopuszczone i to wywołało odezwę.

Owsiannikow oznajmia, iż opuszcza salę, ponieważ oskarżeni z frakcyi s. d. zrzekają się obrony prawnej.

Dalej badani są jako świadkowie dwaj konduktorzy i trzej żandarmi.

Świadczą oni, że z okna wagonu, w którym jechali posłowie, rzucane były arkusze z odezwą.

Ziber prosi o odczytanie zeznania nieobecnego Filipowa, a także niektórych oskarżonych z przeszłego procesu. Przeciw ostatniemu żądaniu prokuratora Gruzenberg oponuje.

Izba sądowa przechyla się do pierwszego żądania prokuratora, zadosyćuczynienia zaś drugiemu żądaniu—odmawia.

Ziber wypowiada długą mowę oskarżającą.

Gruzenberg gorąco mu oponuje.

Obrońca nalega na to, że fakt rozpowszechniania odezwy nie jest udowodniony.

W swem przemówieniu występuje on szczególnie w obronie Petrażyckiego.

Po nim przemawia Szolp. Kończy on swe przemówienie wyrażeniem pewności, że decyzya sprawiedliwości w tej sprawie będzie łaskawą. (Wstaje).

Według zeznań żandarmów, odezwę rozrzucano z okien wagonu na stacyach: Szuwałowie i Udielnej.

Po ogłoszeniu pytań izba sądowa udaje się na naradę.

Wyrokiem sądu wszyscy oskarżeni zostali skazani na 3 miesiące więzienia.

Oskarżeni wysłuchali wyroku spokojnie.

W kuluarach sądu Petrażyckiemu wręczono adres od kobiet, jako pierwszemu posłowi, który wniósł do pierwszej Dumy projekt o równouprawnieniu kobiet.

Pod adresem—70 podpisów.

Proces w sprawie Popowa i Milukowa.

Petersburg.—Po przerwie, ogłoszonej po mowie Popowa, odbywa się konfrontacya Siemionowa z Chrulewem, przyczem odczytano zeznanie Siemionowa.

Chrulew kategorycznie zaprzecza, jakoby prowadził na osobności rozmowę z Siemionowem, który ze swej strony twierdzi przeciwnie.

Dalej Chrulew opowiadaniem różnych szczegółów potwierdza to, co powiedział poprzednio.

Siemionow zaprzecza jego zeznaniom.

Gruzenberg, zwracając się do Siemionowa, zapytuje: „Panu zaproponowano łapówkę, pan według słów swoich, oświadczyłeś, że nie jesteś łapownikiem, a pomimo to mówił pan dalej o kredycie?

Siemionow płacze się i oświadcza, że w dalszej rozmowie Chrulew zatarł wrażenie swych słów.

Obrońców Siemionowa ogarnia pewne zniecierpliwienie.

Wchodzi Milukow i następuje konfrontacya Siemionowa z Wyszniegrodzkim. Siemionow zaprzecza zeznaniom Wyszniegradzkiego.

W dalszym ciągu sędziowie pytają Siemionowa o bytność jego w bankach. Najdrastyczniejszych odkryć, związanych z tą bytnością, Siemionow się wypiera, przyczem daje do zrozumienia, że zna dużo tajemnic o banku północnym. Ogólne wrażenie mówi na niekorzyść Siemionowa.

Ogłasza się przerwa.

Na wieczornej sesyi Suworin wygłasza, składając zeznania, długą przemowę, w której wychwala „Ruś“ i oświadcza, iż zarzut zrobiony tej gazecie jest intrygą Kokowcewa, pragnącego zgubić jego wydawnictwo. Przy sposobności Suworin wypowiada się przeciwko sądom polubownym. Suworin zwraca uwagę na swą dziwaczną sytuacyę. Występuje on w charakterze świadka, a w istocie jest oskarżonym. Na ławie podsądnych znajduje się nie Popow, a redakcya „Rusi“. Dalej Suworin opowiada historyę organizacyi „Rusi“, która wydawana była z udziałem Siemionowa i Martynowa i wydaje pochlebną opinię o Popowie.

Krytykując wczorajsze zeznania świadków, Suworin mówi: „Rząd ma możność rozprawiania się z niepożądanymi dziennikami; finansiści mogą wywierać na nie nacisk, tak dalecy są oni wszakże od tryumfu, jak my od zguby: „Ruś“ w tych dniach wyjdzie. Zapytuję, mówi dalej Suworin, dlaczego Kokowcew, jeśli wiedział o szantażu, nie wytoczył procesu? Oświadczam, iż w banku międzynarodowym sprzeniewierzenia dosięgają 80% dywidendy. Bilans przedstawiony jest fałszywy. Jeśli podpisano fałszywy bilans, to mogli podpisać i fałszywy protokół. Oskarżam Wyszniegradzkiego o podpisanie fałszywego bilansu.

Na sali poruszenie. Suworin wzburzony, ledwie stoi. Uspokoiwszy się nieco, Suworin mówi dalej: oskarżam Kokowcewa o rozpoczęcie kampanii przeciwko „Rusi“. Mówiąc o stosunku gazety do banków, Suworin oświadcza, iż po rewelacyach „Rusi“, dyrektorowie powinni byli się usunąć.

Dziennik w końcu, przechodzi do rąk Siemionowa bogatego oficera, byłego współpracownika „Now. Wrem.“. Po nazwaniu go szantażystą, nie mógł on podawać ręki dyrektorowi. Charakteryzując Popowa, Suworin mówi, iż był on na wojnie; dał dowody waleczności,..

Na sali śmiech...

Co się tyczy policzka, Suworin nie wierzył temu, dopóki nie przeczytał w pismach. Jest wszakże przekonany, iż na minutę przed wymierzeniem policzka Popow nie wiedział, że uderzy Milukowa.

Po Suworinie składa zeznania współpracownik „Rusi“ Klimkow, który opowiada o swej bytności w Kijowie, o podróży do Kijowa Popowa i wreszcie o zajściu w mieszkaniu Milukowa.

Zaczynają się debaty stron.

Pierwszy przemawia Gruzenberg, który, szczegółowo analizując zeznania świadków, wyśmiewa bajkę, opowiadaną w sądzie, jakoby wszystko było wynikiem intryg Kokowcewa.

Po mowie Gruzenberga przemawiają trzej obrońcy Popowa. Iznar patetycznie mówi o społecznych zasługach „Rusi“.

Chodasewicz i Kandełaki dopuszczają się w swych mowach szeregu napaści pod adresem Gruzenberga.

Gruzenberg, odpowiadając, oponuje przeciwko prawnej kwalifikacyi Iznara, zwracając się zaś do innych obrońców mówi: „Panom odpowiadać nie będę“.

Ostatnie słowo zabiera Popow, który oświadcza, iż zeznaje wielkość swej winy. Zmusiła go wszakże do tego postępku odmowa Milukowa udzielenia żądanych wyjaśnień w sprawie oskarżeń „Rieczi“.

Około godz. 4-ej w nocy sędzia pokoju wydał wyrok, w którym uznał Popowa za winnego przekroczenia 142 art. kodeksu sędziów pokoju i skazał go na 1 miesiąc więzienia.

Różne.

Petersburg.—Ebergard powtórnie wyzwał Mieńszykowa na pojedynek.

Petersburg.—Baletnicy Oldze Desmond zakazano występów, uznając takowe za demoralizujące.

Petersburg.—Komisya finansowa Rady wypowiedziała się za zwiększeniem dyet poselskich do 20 rb. dziennie.

Petersburg.—Prezydyum Dumy zbierze się dn. 20 sierpnia.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Przybył tutaj prezydent wszechświatowej organizacyi syonistów, Wolfsohn. Prezydent złożył wizytę prezesowi rady ministrów i ministrowi spraw zagranicznych i odbył z nimi konferencyę.

Warszawa. — W osadzie Firlej niewiadomi złoczyńcy zabili dwóch strażników ziemskich i włościanina.

Petersburg. — Według telegramu ministra dworu Najjaśniejsi Państwo zwiedzili statki „Minin“ i „Rynda“, przeznaczone do ćwiczeń, wchodzące w skład oddziału korpusu marynarki, na których odbyły się ćwiczenia artyleryi oraz gaszenia ognia. Najjaśniejsi Państwo, podziękowawszy kadetom obu statków, w otoczeniu świty przy odgłosie wystrzałów armatnich wrócili na jacht cesarski „Standart“. Z jachtu Najjaśniejsi Państwo przypatrywali się ćwiczeniom wioślarzy.

Tyflis. — Daje się zauważyć tutaj wielki napływ emigrantów, przeważnie z klas uprzywilejowanych.

Tyflis. — Dziewięciu uzbrojonych tatarów ograbiło na granicy powiatów signachskiego i tyfliskiego trzy omnibusy i dziewięć furgonów, wiozących pasażerów. Zabrano przeszło 2,000 rb. w gotówce oraz kosztowności na tysiąc rubli. Wśród poszkodowanych znajdują się dwie zakonnice i duchowny prawosławny, któremu skradziono krzyż. Rabusie uprowadzili z sobą sześć najlepszych koni, wyprzągniętych z omnibusów.

Taszkent. — Przybył tutaj generał-gubernator Turkiestanu, dowodzący wojskami, generał-adjutant Miszczenko. Na spotkanie jego wyszły delegacye.

Ryga.—Wieczorem przy ulicach Stołkowej i Maryinskiej pożarem zostało zniszczonych kilka domów, skład drzewa i fabryka konserwów. Straty—znaczne. Wiele rodzin biedaków pozostało bez dachu.

Petersburg.—Na specyalnej sesyi izby sądowej przy udziale sędziów przysięgłych rozpoczął się proces (wyodrębniony z pierwszego procesu) w sprawie odezwy wyborgskiej.

Z liczby dziewięciu oskarżonych przybyło na sąd siedmiu, w tej liczbie profesor Petrażycki i Gamartelli.

Petersburg. — Minister handlu i przemysłu polecił, aby w ciągu następnych lat dwunastu za użytkowanie z obszarów rządowych ziem roponośnych, oddawanych dla eksploatacyi nafty, pobierano na półwyspie Apszerońskim po 100 rb. opłaty z dziesięciny, a po 10 rb. z dziesięciny ziemi, leżącej we wszystkich innych okolicach Kaukazu, z tem jednak zastrzeżeniem, że rozporządzenie to nie dotyczy gruntów, oddanych dla eksploatacyi ropy według przepisów z d. 17 lutego 1882 r.

Petersburg. — Minister Dworu telegrafuje, iż w niedzielę Ich Cesarskie Moście wraz z Dostojnemi Dziećmi byli na nabożeństwie, odprawionem na yachcie cesarskim „Standart“. Na nabożeństwie byli też obecni członkowie świty Ich Cesarskich Mości, flag-kapitan, komendant yachtu i oficerowie, oraz dowódcy statków eskadry.

Błagowieszczeńsk. — Wykryto konspiracyjne mieszkanie nielegalnej organizacyi. Skonfiskowano ręczną maszynę drukarską i około 15 pudów czcionek. Aresztowano 11 osób.

Syczewka. — Rada miejska postanowiła otworzyć gimnazyum klasyczne. Z początku zostaną otwarte dwie pierwsze klasy.

Tauris. — Stronnictwo zaciekłych fidajów siłą zniewoliło kupców do zamknięcia targowisk. U wrót rosyjskiego konsulatu generalnego znaleziono proklamacyę, wzywającą do zawieszenia rokowań pokojowych. Idąc za radą konsula generalnego, Bachim-chan nie uciekł się do pomocy artyleryi; zażądał tylko wydania broni. Dzisiaj o godz. 3-ej konnica jego ma zająć miasto.

Tokio. — Bachmatow wyjechał uroczyście żegnany. Przy jego odjeździe obecni byli urzędnicy ministerstwa dworu, ministerstwa spraw zagranicznych, baron Goto, poseł Malewski-Malewicz i urzędnicy ambasady. Na pożegnanie Bachmatowowi wręczono portret mikada z tegoż własnoręcznym podpisem.

Praga. — Podczas zabawy kwiatowej na wystawie jubileuszowej kilku koni spłoszonych rzucanymi bukietami rzuciło się w tłum publiczności. Jedna kobieta zabita, 16 osób ranionych.

Berlin. — Do „Kolnische Ztg.“ telegrafują z Konstantynopola: „Bunty wojsk w Macedonii przybierają coraz większe rozmiary, oraz nabierają zabarwienia politycznego w duchu propagandy młodoturków. Rząd turecki jest bardzo zaniepokojony i stara się stłumić ten ruch energicznymi środkami. W kołach dyplomatycznych żywią przekonanie, że powstanie w Macedonii może wywołać nowe komplikacye.

Konstantynopol. — Wezwany do Konstantynopola dla złożenia zeznań w sprawie obecnego ruchu duchowny 14 pułku artyleryjskiego w Salonikach, został przed samym odjazdem napadnięty i nader niebezpiecznie raniony. Napastnik zbiegł. Napad ten widocznie dał powód do nieuzasadnionych pogłosek o zamachu na Chilmi-paszę i o wypadkach w Monastyrze. W nocie, przygotowywanej przez Portę, pogłoski te są uważane za przesadzone.

Paryż. — Młodoturcy, należący do tutejszego komitetu „związku postępowego“, przybyli do redakcyi dziennika „Matin“ dla zaprotestowania przeciw wiadomościom, nadsyłanym do „Matin'a“, z Wiednia, jakoby bunty wojsk w Macedonii przedstawiały niebezpieczeństwo dla chrześcijan.

Praga. — Przybyli tu delegaci polscy. Na spotkanie ich przybyli przedstawiciele miasta i komitetu z Kramarzem i Wołodimirowiczem na czele. Gości powitano okrzykiem „na zdar“.

Praga.—Delegaci rosyjscy byli przyjmowani na dworcu przez Wołodimirowa, Taborskiego i przedstawicieli miasta i komitetu, z Kramarzem na czele. Powitano gości okrzykiem „na zdar“. W teatrze miejskim odbyło się galowe przedstawienie w języku czeskim.

Malmo. — W noc z 27 na 28 czerwca na statku „Amaltea“, gdzie mieszkało 80 portowych robotników angielskich, wybuchła bomba, położona na pokładzie statku przez nieznaną osobę, która przypłynęła do statku na łódce.

Wybuchem jeden z robotników zabity 7 rannych.

Policya naznaczyła nagrodę w kwocie 1000 koron za złapanie przestępcy.

Król szwedzki osobiście odwiedził w szpitalu rannych robotników.

Rany nie grożą ich życiu.

Sofia. — W izbie bulgarskiej podczas rozważania odpowiedzi na mowę tronową, minister spraw zagranicznych oświadczył, że rząd bulgarski użyje wszelkich środków, do przekonania mocarstw o szczerem pragnieniu Bulgaryi pokojowego rozwoju i nie wywoływania rozruchów na Bałkanach.

Zaznaczając stosunki przyjazne z sąsiedniemi państwami, minister zaprzeczał twierdzeniom, jakoby Bulgarya pochwalała ruch powstańczy w Macedonii. Ruch ten był wywołany wewnętrznym stanem rzeczy w tym kraju.

Rząd książęcy trwa w stanowczem postanowieniu niedopuszczania do okazywania pomocy bandom, ponieważ prawidłowo zrozumiane interesy Bulgaryi wymagają stłumienia całego ruchu band.

Chociaż Bulgarya niema żadnych szerokich planów względem Macedonii, jednak kwestya macedońska, jest także kwestyą bulgarską, ponieważ życie księstwa jest ściśle związane z losem pokrewnych bulgarom macedończyków.

Rząd bulgarski zdecydował stanowczo iść za wskazówkami programu politycznego.

Jeżeli wszakże okoliczności zmuszą do zmiany tej polityki, natenczas rząd, opierając się na zaufaniu przedstawicielstwa narodowego, potrafi spełnić swój obowiązek.

Tauris. — Zrana banda rewolucyonistów wywiesiła sztandar czerwony na gmachu dawnego endżumenu. W południe serdar Rachim-chan z tysiącem konnicy wszedł do miasta przez kwartał Chialan i, nie spotkawszy oporu ze strony mieszkańców miasta, którzy oddali mu karabiny i jadno działo, stanął obozem w ogrodzie szacha Bagi-Szaman. Oczekują oblężenia dzielnicy rewolucyjnej Umir Achiz, gdzie już od rana trwa strzelanina.

Szach telegraficznie wydał stanowczy rozkaz serdarowi ostatecznego stłumienia buntu, nie krępując się wyborem środków ku temu.

Belgrad. — Wobec tego, iż rokowania o porozumienie pomiędzy obu stronnictwami radykalnemi pozostały bez skutku, Welimirowicz zrzekł się powierzonej mu przez króla misyi utworzenia gabinetu. Pasicz w imieniu staroradykałów radził zwrócić się do opozycyi z propozycyą utworzenia nowego gabinetu. Przewódca młodoradykałów Stojanowicz, zaproszony przez króla na zamek, również nie przyjął misyi utworzenia gabinetu, motywując swą odmowę tem, że wskutek blizkiego upłynięcia terminu budżetu prowizorycznego, nie możnaby we właściwym czasie dokonać nowych wyborów. Stojanowicz radził królowi powołać do władzy stojących poza skupczyną Wuicza lub Miłosawlewicza. Król powierzył misyę utworzenia gabinetu członkowi stronnictwa staro-radykałów Miłosawlewiczowi. Staro i młodo-radykali zgodzili się, aby gabinet przeprowadził budżet, nie poruszając kwestyi listy cywilnej i traktatu handlowego z Austro-Węgrami, i aby potem zarządził nowe wybory.

Konstanty Podhorski. (21)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

Publiczność przytem wyje, swiszcze, napędza głosem i ruchami swoich faworytów, przyczem łatwo zauważyć można, że nie sport te masy do tego pobudza, a *ticket* bookmakerski, który w ręku kurczowo ściskają.

Zresztą porządek wzorowy, malcy na koniach z „hertzem“, ale konie dochodzą do słupa bez tchu, z oczyma nabiegłemi krwią i nogami, drżącemi jak galareta.

Tak konno, jak na bicyklu robiłem co rana prawie wycieczki w okolice San Francisco, które są ładne i ożywione. Począwszy od parku miejskiego zwanego „Golden Gate“park, prześlicznie zatysowanego i, utrzymanego wzorowo, takie miejsca jak Góra Tamalpice, Cliff House, Alameda, San Raphan i wiele innych są rozkosznymi spacerami.

O godzinę koleją od miasta leży Burilughame, rodzaj kalifornijskiego Newportu: dużo tam letnich rezydencyi oraz bardzo ładnie urządzony klub sportowy. Tutaj podczas wiosny i jesieni gra w *polo jeat* na porządku dziennym, *golf* zaś i *tennis* resztę dnia zapełniają.

Uniwersyteta kalifornijskie Barkley i Stanfort, położone też o godzinę jazdy mniej więcej od San Francisco, stanowią osobne osady, starannie i pięknie zbudowane i ładnie położone wśród drzew i zieleni.

Nie wiem co do nauki, ale co do najrozmaitszych sportów, to te kwitną w tych przybytkach wiedzy, bodaj czy nie więcej od filozofii, prawa i medycyny. Duże, doskonale utrzymane place dla football, baseball, tennisa i innych gier i ćwiczeń, bez przerwy zapełnione są młodzieżą, oddającą się z zapałem tym igrzyskom. W grach tych dochodzi ta młodzież do prawdziwie cyrkowej wprawy i zgrabności.

Publiczny „Football game“ pamiętny „team ami“ tych dwóch uniwersytetów odbywa się raz do roku w San Francisco na osobno urządzonym do tego placu, otoczonym wysokiemi trybunami, podczas „Thanksgiving Day“ dnia świątecznego, najsolenniej obchodzonego i obserwowanego między wszystkimi dniami świątecznymi w całych Stanach Zjednoczonych.

Jest to walka o pierwszeństwo w danym roku, poruszająca całą Kalifornię do głębi. Na tydzień przed tym kontestem, San Francisco, Oakland i cała sąsiednia okolica jest jak w gorączce, kolory niebieski i żółty uniwersytetu Barkley lub California, jak go też nazywają, oraz ciemno czerwony uniwersytetu Stanfort powiewają wszędzie. Publiczność cała dzieli się na dwa obozy, noszą na tydzień przed walką przypięte kokardy, lub kwiaty o kolorach faworytów, wystawy w magazynach, bary, restauracye, teatra, wszystko, temi kolorami są dekorowane, tak samo tramwaje, bicykle i wszelkie inne wehikuły, kursujące po mieście.

W samym dniu kontestu studenci od rana snują się po mieście całemi bandami, Barkleyiści w miękich kapeluszach w niebieskie i żółte pasy, Stanfortciści w czerwonych. Zakłady nieraz bardzo wysokie odbywają się po wszystkich barach, restauracyach, redakcyach gazet. Orkiestry uniwersyteckie w fantastycznych mundurach, złożone ze studentów, grają w rozmaitych punktach miasta i przeciągają przez ulice, mając za sobą tysiączne tłumy. Gdy czas rozpoczęcia walki się zbliża, dziesiątki tysięcy ludzi, tak pieszo, jak powozami, lub tramwajami dąży na place każdy z chorągiewką o kolorach jednego z uniwersytetów, wielu zaś z piszczałkami, blaszanemi trąbkami, grzechotkami, chińskiemi *tam — tam* i innymi najhałaśliwszymi instrumentami, na których po drodze niemiłosiernie przygrywają. Jest to dziwne zjawisko, ale prawdziwe, amerykanin bez krzyków, hałasu i piekielnego stuku bawić się nie umie i szczerze się do tego przyznaje. Przy samym placu, wysoko oparkanionym w około, setki policyantów i studentów jaki taki porządek utrzymują. Wszedłszy wewnątrz ma się dziwny, wcale nawet piękny i ciekawy widok: wysokie trybuny w kilkadziesiąt rzędów, napakowane publicznością po brzegi, dekorowane we wspomniane kolory, widzowie, powiewający kolorowemi, chorągiewkami, oraz kwiaty niebieskie i żółte pomieszane z czerwonymi, z daleka robią wrażenie olbrzymiego ukraińskiego kilimku, otaczającego dużą zieloną murawę, rozesłaną, jak aksamitny dywan, w centrum tej barwnej całości.

Na tym dywanie koloru nadziei, za chwilę, dwa przeciwne sobie obozy pełnej werwy młodzieży, będą walczyły nogami o palmę pierwszeństwa. Wejście zapaśników witają dzikie, frenetyczne okrzyki, połączone z najhałaśliwszem, uszy rozdzierającem graniem na wyżej wspomnianych instrumentach. W drucianych maskach na głowie, mając plastrony, napchane pakułami, na całym ciele, ci nowożytni gladyatorzy, wyglądają z daleka jak nurki przed spuszczeniem się na dno morza.

Sędziowie poważnie konferują, arbitrzy się ustawiają, telefoniści przy telefonach gotowi; — wreszcie, na białej, pośrodku murawy wyciągniętej linii, ukazuje się dość długa podługowata skórzana piłka, komenda i — jazda.

Cisza grobowa nastaje, lornetki przy każdym oku, a po każdym trafnym uderzeniu nogą, grzmoty oklasków, świst, krzyk i gra na nieludzkich instrumentach, wstrząsają miastem na kilka set sążni w około. Zapaśnicy tarzają się po ziemi, przelatują jeden przez drugiego, nogi lecą w powietrzu, trafiając nieraz zamiast w piłkę—głowę, brzuch lub kolano przeciwnika. Publiczność, to powstaje, to siada, licząc punkta swoich faworytów i zachęcając ich głosem i brawami. Stanfort wygrywa 4 do 2, czerwone znaki trymfują i wrzawa staje się piekielną. Między zapaśnikami jedna szczęka i dwie ręce złamane, kilka zębów wybitych dwie czy trzy nogi wywichnięte, kilka nosów w nieopisanym stanie, a guzów i sińców, jak gwiazd na niebie.

Nim się jeszcze zdążyło wydobyć na ulicę, już miasto całe przybrane jest w kolory zwycięzców, a setki „newsboy'ów“, wykrzykując radosną dla czerwonych nowinę, latają od jednego przechodnia do drugiego, pakując pod nos nadzwyczajne wydanie gazet, opisujących cały przebieg odbytej przed chwilą walki.

Wieczorem po restauracyach i innych publicznych miejscach, pijatyka, śpiewy, bicie szkła przy wiwatach i tak zwanym „Stanfort Yell“, to jest wykrzyknik, „czy krzyk“ uniwersytetu Stanfort, bo trzeba wiedzieć, że w Ameryce każdy uniwersytet ma swój odrębny okrzyk o tyle głośny o ile przeraźliwy. To wszystko trwa do rana, pozbawiając snu spokojnych obywateli; na drugi dzień miasto wraca do stanu normalnego, komentując tylko z zapałem fakty dnia poprzedniego.

(D. c. n).

REDAKTOR i WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej